

# Borejsza, Jerzy W.

---

## Z dziejów polskiej prasy emigracyjnej (1863-1865)

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 4/1, 50-104

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY W. BOREJSZA

## Z DZIEJÓW POLSKIEJ PRASY EMIGRACYJNEJ (1863—1865)

W 1861 roku kończy się egzystencja „Prawdy” Kamińskiego i „Wiadomości Polskich”, w 1862 — „Demokraty Polskiego” i „Baczności”, w 1863 — „Przeglądu Rzeczy Polskich”. Wybuch powstania styczniowego pociąga za sobą ukazanie się serii nowych czasopism wychodzących, jak: „Les Ephémérides Polonaises”, „Polski”, „La Pologne”, „Ojczyzna”, „Wytrwałość”, „Der Weisse Adler”. Z wybuchem powstania zbiegły się też pierwsze numery londyńskiego pisma „Głos Wolny”<sup>1</sup>.

### A. „GŁOS WOLNY” (I I 1863—20 VIII 1870)

„Głos Wolny” był nie tylko pierwszym, ale też najdłużej wydawanym czasopismem na emigracji postyczniowej. Władysław Mickiewicz twierdził, iż „Przez samą trwałość swego istnienia »Głos Wolny« stanowi jedno z głównych źródeł historii emigracji, zapisuje ciągle próby zjednoczenia, powtarzające się bez końca głosowania, ustawy, manifesty”<sup>2</sup>. Nie doczekał się jednak „Głos Wolny” żadnych, choćby ogólnych zarysów swej ośmioletniej działalności. Na przeszkodzie temu stoi głównie całkowity niemal brak w kraju archiwaliów nie tylko do jego historii, ale w ogóle do dziejów demokratycznej emigracji polskiej w Londynie. A pismo to ogłaszające się w 1863 roku za organ „czerwonych”, związane z Towarzystwem Demokratycznym Polskim, Zjednoczeniem Emigracji Polskiej i Pierwszą Międzynarodówką, jest interesującym obrazem, jak w pojęciach starych działaczy TDP, którzy chcieli iść w nogę z rozwojem myśli demokratycznej polskiej i zachodnioeuropejskiej, załamywały się poglądy i wydarzenia lat sześćdziesiątych.

<sup>1</sup> W przeglądzie tym nie uwzględniamy prasy studenckiej („Pismo Zbiorowe”), która zajmowała odrębne miejsce ze względu na swoje dążenie do apolityczności, oraz pierwszych numerów „Głosu Demokraty Polskiego” (1865—1866).

<sup>2</sup> W. Mickiewicz, *Emigracja polska 1860—1890*, Kraków 1908, s. 151.

„Głos Wolny” zrodził się jako wynik rozbieżności w łonie dawnego komitetu redakcyjnego organu TDP — „Demokraty Polskiego”. Antoni Żabicki, współredaktor „Demokraty Polskiego”, był członkiem powstałego w lipcu 1862 roku Komitetu Zjednoczonej Emigracji Polskiej i zwoleńnikiem powołania do życia jako jego organu „Głosu Wolnego”. Stąd też w numerze „Demokraty Polskiego” z 20 XII 1862 czytamy, iż „W miejsce jego od Nowego Roku wychodzić będzie trzy razy na miesiąc pismo: »Głos Wolny«”<sup>3</sup>.

Jednocześnie niemal, 20 stycznia 1863 roku, Ludwik Bulewski wydał na innym papierze, w drukarni L. Czernieckiego w Londynie, ostatni opozycyjny numer „Demokraty Polskiego”, w którym ogłaszał, iż z trzech członków Centralizacji TDP Antoni Żabicki być nim przestaje z chwilą wejścia w skład Komitetu Zjednoczonej Emigracji Polskiej, a Michał Domagalski znajduje się poza Londynem. Bulewski więc uważając się za jedyne pełnomocnego przedstawiciela Centralizacji, zapowiedział kontynuację dawnego „Demokraty Polskiego” i żądał w „imieniu TDP” oraz „w imieniu współpracowników »Demokraty Polskiego«” zwrotu drukarni TDP, którą zarządzał Żabicki. Żabicki — według słów Bulewskiego — nie uznał za stosowne porozumieć się z członkami redakcji i „przywłaszczył” sobie drukarnię<sup>4</sup>. Bulewski wielokrotnie powracał do tej sprawy. Jeszcze w 1870 roku w „Rzeczypospolitej Polskiej” wypomniał bardzo ostro sprawę „zamknięcia” „Demokraty Polskiego”<sup>5</sup>. Porużyło to wreszcie po ośmiu latach Żabickiego.

Żabicki wyjaśniał w 1870 roku, iż Bulewski zgodził się początkowo na akcję zjednoczeniową Komitetu paryskiego. Dopiero później, kiedy między Komitetem a teściem Bulewskiego — Leonem Zienkiewiczem, powstały nieporozumienia, „[...] Bulewski postanowił wypowiedzieć posłuszeństwo Komitetowi Zjednoczonej Emigracji Polskiej i namawiał Antoniego Żabickiego do podjęcia na nowo zawieszonych czynności Centralizacji w Londynie; ale Antoni Żabicki nie dał posłuchania tym anarchicznym podszeptom, pozostał wiernym postanowieniu zlania się ze Zjednoczeniem Emigracji Polskiej, które to postanowienie zatwierdzonym zostało przez całe dawne Towarzystwo Dem. Pol. przystąpieniem wszystkich jego członków do Zjednoczenia, i wspólnie z Michałem Domagalskim, który przyjechał na urlop z Włoch do Londynu, własność dawnego Towarzystwa Dem. Pol., jako to: bibliotekę, wydawnictwo »Demokraty Polskiego« i drukarnię, oddał pod zarząd Komitetu Zjednoczonej Emigracji

<sup>3</sup> „Demokrata Polski”, 20 XII 1862, s. 150.

<sup>4</sup> Tamże, 20 I 1863.

<sup>5</sup> „Rzeczypospolita Polska”, 1 V 1870, nr 10.

Polskiej w Paryżu”<sup>6</sup>. Upadek „Demokraty Polskiego” był zarówno wynikiem słabości TDP po śmierci Worcella, jak i dowodem siły tendencji zjednoczeniowych przed 1863 rokiem.

Poparcie, jakie okazywała emigracja londyńska Żabickiemu, wydaje się potwierdzać prawdziwość jego słów. Pierwszy numer „Głosu Wolnego” z 1 I 1863 ukazał się jeszcze bez podania adresu, następne miały już adres: „Drukarnia Polska”, 2, Thanet Street, Burton Crescent, London, W. C. Potem, w połowie marca 1864 roku, drukarnię przeniesiono do tej samej dzielnicy na 1, Sandwich Street, gdzie przetrwała do połowy lipca 1869, zmieniając raz jeszcze adres, na 18, Claremont Place, Judd Street, London, W. C. Tu 20 sierpnia 1870 roku ukazał się ostatni 253—254 numer „Głosu Wolnego” (drukarnia mieściła się przy mieszkaniu A. Żabickiego).

Uchwała o powołaniu do życia „Głosu Wolnego” zapadła już 30 listopada 1862 roku i została ogłoszona w odezwie Komitetu Emigracji Polskiej, podpisanej przez: Adolfa Chrystowskiego, Seweryna Elżanowskiego, Jana Nepomucena Janowskiego, Edmunda Kozakiewicza, Jana Ledóchowskiego, Leona Mazurkiewicza i Józefa Wysockiego. Komitet uznawał „Głos Wolny” za swój „organ półurzędowy”, na założenie jego przeznaczał kwotę 600 franków, wyrażając nadzieję, iż składki ogółu Zjednoczonej Emigracji pozwolą na utrzymanie pisma. Jako podwaliny programu politycznego pisma Komitet wskazywał swoje odezwy z 12 sierpnia i 20 października 1862 roku.

W odezwie z 20 X 1862 podkreślano, iż sprawa włościańska, będąca węgielnym kamieniem odrodzenia narodowego, nabrała należnego jej znaczenia. Właściciele ziemscy w zaborze moskiewskim zrozumieli narzeczcie konieczność uwłaszczenia ludu wiejskiego i zapewne szczerdźić nie będą ofiar, aby go wynagrodzić za wielowiekową niedolę, aby go wydobyć spod wpływu najezdniczego rządu i pozyskać w nim dla sprawy narodowej miliony obróńców<sup>7</sup>. Odwoływano się do idei obywatelskiego równouprawnienia wszystkich stanów i wyznań, wskazywano na jedność wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej, liczone wreszcie na siły wewnętrzne i sojusz ludów.

We wskazówkach dla redakcji „Głosu Wolnego” Komitet podkreślał, że artykuły polemiczne nie powinny przekraczać „granic przyzwoitości”, a artykuły krytyczne muszą odznaczać się „niedwuznacznym sądem”. Zasada ta, którą dyktowało wieloletnie doświadczenie emigracji, miała nie wywoływać zbyt licznych antagonizmów osobistych i grupowych.

<sup>6</sup> „Głos Wolny”, 10 III 1870, nr 239 i 240, s. 966. Por. też tamże, 20 II 1870, nr 237 i 238, s. 958.

<sup>7</sup> Tamże, 1 I 1863, nr 1, s. 3.

W istocie rzeczy zaś prowadziła do tępienia poglądów krańcowych. Zasadzie tej hołdowało wiele pism emigracyjnych po 1863 roku. Artykułom poszczególnych autorów starano się nadać wygląd artykułów redakcyjnych. Celował w tym właśnie „Głos Wolny”, posiadający ograniczoną ilość współpracowników i z reguły nie sygnujący artykułów.

W artykule trzynastym odezwy w sprawie „Głosu Wolnego” z 30 listopada 1862 zaznaczono: „Nim redakcja i administracja dziennika stanowiączo urządzone zostaną, Komitet mianuje członka swojego Antoniego Żabickiego wydawcą dziennika »Głos Wolny«”<sup>8</sup>. Antoni Żabicki pozostał po rozpadnięciu się Komitetu redaktorem i wydawcą „Głosu Wolnego” i był nim do końca. Jego poglądy i powiązania musiały nałożyć piętno wyraźne na charakterze pisma.

W roku 1863 czterdziestopięcioletni Żabicki jest działaczem znanym powszechnie wśród emigracji polskiej. Ma za sobą nieukończone studia teologiczne na uniwersytecie lwowskim, udział w spiskach galicyjskich (Związek Synów Ojczyzny)<sup>9</sup>, szlify porucznika zdobyte w 1848 roku na Węgrzech w legionie Wysockiego, pobyt na emigracji w Turcji. Od 1851 do 1870 roku działa w Londynie. Jest bliskim przyjacielem Worcella<sup>10</sup>. Wyuczywszy się zecerki, oddaje nieocenione usługi przy wydawaniu „Demokraty Polskiego”, pomaga też Hercenowi. Od 1851 do 1862 roku zasiada we wszystkich kolejnych Centralizacjach TDP, m. in. z Ludwikiem Mierosławskim, Leonem Zienkowiczem i jego zięciem Ludwikiem Bulewskim. Antagonizmy Bulewski — Żabicki w czasie ich wieloletniej współpracy w Centralizacji wybuchały wielokrotnie. Ich kolega z Centralizacji — Zygmunt Miłkowski — skreślił następujący opis dwóch przeciwników: „Bulewski był to człowiek przekonań skrajnych, zawzięty i wielomówny, i stanowił przeciwieństwo Żabickiego, który, luboć przy przekonaniach swoich stał twardo, mówił mało”<sup>11</sup>. „W dyskusjach, jakieśmy ze sobą staczali — pisał Miłkowski — Żabicki trzymał się w granicach przyzwoitości, Bulewski unosił się i wybuchał, uciekał się do osobistości i insynuacji, tak z nim pod jednym dachem pozostawać nie mógł”<sup>12</sup>. Owa powściągliwość, umiarkowanie Żabickiego widoczne są i w latach późniejszych, kiedy redaguje on „Głos Wolny”. Konflikt z Bulewskim zaprzyjaźnionym

<sup>8</sup> Tamże, s. 2.

<sup>9</sup> Por. K. Mochnacki, *Pamiętnik spiskowca 1811—1848*, [w:] *Pamiętnik spiskowców i więźniów galicyjskich 1832—1846*, Wrocław 1954, s. 148—150. Ponadto szereg danych o tym okresie działalności Żabickiego znajduje się w aktach Centr. Archiwum Akt Dawnych we Lwowie (zespół namiestnictwa — lata 1840, 1841, 1842, 1845; w roku 1845 Żabicki został oskarżony o zdradę stanu), Präs. Index (999).

<sup>10</sup> B. Limanowski, *St. Worcell*, Warszawa 1948, s. 410—412 i in.

<sup>11</sup> T. T. Jeż [Z. Miłkowski], *Od kolebki przez życie*, t. 2, Kraków 1936, s. 244.

<sup>12</sup> *Op. cit.*, s. 259.

z Mazzinim mógł, jak się wydaje, wpłynąć w pewnym stopniu na zwiążanie się Żabickiego z Marksem. Marks, jako członek Rady Generalnej Międzynarodówki, toczył, jak wiadomo, ostrą walkę z Mazzinim i jego zwolennikami.

Zarówno Żabicki, jak i Bulewski znali Marksa przed 1863 rokiem. Bulewski zabiegał w 1862 roku o poparcie Marksa dla mityngu demokratów polskich w Londynie<sup>13</sup>. W okresie późniejszym nie widzimy Bulewskiego w kręgu Polaków zwiążanych z Marksem; natomiast Żabicki jako członek Rady Generalnej I Międzynarodówki i sekretarz dla Polski kontaktował się z Marksem często z racji swoich obowiążków, co potwierdza korespondencja z lat 1866—1871<sup>14</sup>. Prócz tego w latach powstania styczniowego Żabicki kierował pracami reprezentacji demokratów polskich w Anglii (Komitetu Polskiego na Wielką Brytanię i Irlandię), a później przewodził Gminie Centralnej Londyńskiej Zjednoczenia Emigracji Polskiej. W okresie między 1863 a 1871 rokiem jest niewątpliwie Żabicki najwybitniejszą postacią wśród demokratycznej emigracji polskiej w Anglii. Nie wiemy, niestety, jakie z artykułów zamieszczanych w „Głosie Wolnym” wychodziły bezpośrednio spod pióra Żabickiego. Nie brak mu było z pewnością uzdolnień publicystycznych i oratorskich<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> C. Bobińska, *Marks i Engels a sprawy polskie do osiemdziesiątych lat XIX wieku*, Warszawa 1954, s. 156.

<sup>14</sup> Por. *Głenieralnyj sowiet pierwowo intiernacjonala. Protokoły*, Moskwa 1961, s. 46, 86, 89; K. Marx, F. Engels, *Briefwechseł*, t. 4, 1950, s. 269.

<sup>15</sup> Trudno zgodzić się z oceną, iż w okresie działalności Żabickiego w TDP „[...] nie ma prawie jego wypowiedzi o znaczniejszej doniosłości ideologicznej” (Por. B. Baczkó, Wstęp do: *Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Dokumenty i pisma*, Warszawa 1954, s. XXII). Wystarczy tu przypomnieć znane przemówienie Żabickiego nad grobem Worcella lub jego znakomity artykuł o kwestii żydowskiej, napisany w zwiążku z polemiką Lesznowski—Lublinier, oraz szereg artykułów z ostatniego okresu „Demokraty Polskiego”. Inna sprawa, to w jakim stopniu wypowiedzi Żabickiego nosiły charakter radykalny.

Żabicki w ogóle pozostaje postacią bardzo słabo znaną. W większości encyklopedii i opracowań jako datę jego śmierci podaje się ok. 1871 r., podczas gdy jest to po prostu rok jego powrotu do Galicji, gdzie Żabicki pracuje jeszcze długie lata we Lwowie, będąc m. in. dyrektorem Towarzystwa Zaliczkowego. Jak udało się ustalić, Żabicki zmarł 23 V 1889 we Lwowie („Gazeta Narodowa”, 24 V 1889, nr 120, s. 2). Z. Miłkowski w nekrologu poświęconym Żabickiemu pisał m. in.: „Po powrocie do Galicji, skąd był rodem, sterany wiekiem i zawodami usunął się od życia publicznego. W osobie jego przedostatni b. członek Centralizacji Tow. Demokratycznego ze świata schodzi. Cześć pamięci jego!” („Wolne Polskie Słowo”, 15 VI 1889, nr 43, s. 8). Sporo informacji o ostatnim okresie życia Żabickiego 1871—1889 dochowało się w korespondencji działaczy galicyjskich i emigracyjnych, por. np. F. Lewicki do J. N. Janowskiego, 17 X 1877 (B. J., sygn. 3685, t. 5, k. 1); M. Akielewicz do J. N. Janowskiego, 24 IX 1879 (B. J., t. 1, k. 27); A. Żabicki do K. Podwysockiego, 1871 (Oss., sygn. 3778). W korespondencji Janowskiego znajduje się wiele listów Żabickiego z lat 1850—1860, zwłaszcza z czasów TDP.

Autorstwo artykułów napisanych przez Żabickiego nie sposób ustalić. „Głos Wolny” bowiem był dziełem wielu ludzi, zwłaszcza w okresie początkowym, mimo że oficjalnie firmował go zawsze tylko Żabicki.

„Głos Wolny” zrodził się w atmosferze oczekiwania na wybuch powstania<sup>16</sup> i od swego numeru czwartego z 1 lutego 1863 roku, w którym na pierwszej stronie dano tylko jeden lapidarny tytuł *Powstanie w Polsce*, w przeciągu dwóch lat łowił czujnym uchem wszystko, co miało związek z toczącą się w kraju walką. Sam Żabicki nie wyruszył do kraju, ale jego współpracownik Konstanty Bobczyński 25 marca 1863 roku odpłynął parowcem „Ward Jackson”. Redakcja nie mogła wydać numeru z 20 lutego 1863 z powodu wyjazdu zecerów do kraju<sup>17</sup>. Spieszący na pole bitew współpracownicy zasilają „Głos Wolny” korespondencjami z kontynentu, krytykując go, iż „głosem wolnym” w istocie nie jest, albowiem za mało zawiera akcentów krytycznych, zbyt cacka się z Hotelem Lambert<sup>18</sup>.

Do sierpnia 1863 roku „Głos Wolny” ukazywał się jako organ Komitetu Zjednoczonej Emigracji Polskiej. Z chwilą jej podporządkowania się Rządowi Narodowemu ogłosił się „jako jeden z organów stronnictwa, dziś zwanym stronnictwem ruchu”<sup>19</sup>. 28 lipca zawiązana została w związku z tym w Paryżu Komisja Opiekuńcza w składzie: Karol Borkowski — Adolf Chrystowski — Wincenty Grochowski — Leopold Gucki — Antoni Grabski — Edmund Korabiewicz — Wincenty Mazurkiewicz — Bonawentura Mazurkiewicz — Stanisław Mićkaniewski — Feliks Okorski — Sylwester Staniewicz — Józef Wien — Erazm Wróblewski i Antoni Żabicki. Komisja ta ustaliła, iż fundusz wydawniczy składać się będzie ze składek dobrowolnych oraz prenumeraty. Te dwa źródła dochodu utrzymywały już „Głos Wolny” do końca jego istnienia.

Miejsce pobytu większości członków Komisji Opiekuńczej rzutowało, siłą rzeczy, na treść pisma obficie zasilanego korespondencjami i artykułami z Paryża, a przede wszystkim otrzymującego znaczną część nowin powstańczych przez filtr paryski. Przez Paryż przechodziła też część korespondencji krajowych. Niektóre z nich pisał po prostu Mazurkiewicz. Powstanie zajmowało większość szpalt „Głosu Wolnego”. Długa seria artykułów o stosunku Europy do powstania styczniowego oraz rozprawy ogólne o insurekcji są po dziś dzień bardzo ciekawym przyczynkiem do dziejów powstania. „Głos Wolny” prowadził systematycznie dzień po dniu „Kronikę wypadków zaszyłych w powstaniu narodowym polskim”, przedrukował wiele dokumentów władz powstańczych. Szczególnie dużo miej-

<sup>16</sup> Zob. charakterystykę stronnictw w Królestwie Kongresowym, „Głos Wolny”, 20 I 1863, nr 3, s. 9—14 (cały numer).

<sup>17</sup> „Głos Wolny”, 1 III 1863, nr 6, s. 23.

<sup>18</sup> Tamże, 29 II 1864, nr 35, s. 141.

<sup>19</sup> Tamże (druk ulotny). Por. też „Głos Wolny”, 20 VIII 1863, nr 19, s. 75—76.

sca poświęcał czynom Ludwika Mierosławskiego. Nie było to dziełem przypadku.

Czołowym publicystą „Głosu Wolnego” stał się znany działacz emigracyjny, oficer powstania listopadowego, absolwent prawa z Poitiers, w 1846 roku członek Centralizacji TDP — Wincenty Mazurkiewicz, szwagier Ludwika Mierosławskiego<sup>20</sup>. Mazurkiewicz obdarzony był ciętym piórem, dziennikarką parał się przez większość swego życia, współpracując z „Dziennikiem Polskim”, „Pszonką” i „Przeglądem Rzeczy Polskich”. Był też autorem świetnej rozprawy *Demokracja polska i jej przeciwnicy* oraz książki *Demokracja polska w 1862 roku*. Mazurkiewicz zapełniał szpalty „Głosu Wolnego” dziesiątkami swoich artykułów, których spis sam później ustalił. Ten ciekawy wykaz załączony w rękopisie do jednego z zachowanych egzemplarzy „Głosu Wolnego” przetrwał po dziś dzień<sup>21</sup>.

Wincenty Mazurkiewicz zaciążył nad obliczem pisma. Spis jego artykułów nie wykracza poza rok 1865. Nie wiemy, czy po prostu nie został zakończony, czy też Mazurkiewicz w okresie późniejszym mniej pisywał do „Głosu Wolnego”. 17 września 1866 w liście skierowanym do Komitetu Reprezentacyjnego Mazurkiewicz występuje nadal jako „jeden z redaktorów »Głosu Wolnego«”<sup>22</sup>. Wydaje się wszakże, iż współpraca Mazurkiewicza z „Głosem Wolnym” musiała zostać zredukowana, i to przynajmniej z dwóch przyczyn: 1) z powodu rozbieżności, jakie powstały między paryskimi a londyńskimi członkami TDP, 2) i z tego powodu, iż pieniactwo i rosnące dziwactwa Mierosławskiego odstręczały od nich dziesiątki dawnych zwolenników i w połowie 1866 roku doszło do ostrego konfliktu między Mierosławskim a redakcją „Głosu Wolnego”. Sam Mazurkiewicz zresztą nie był tylko bezkrytycznym chwalcą swego szwagra. W okresie przed powstaniem 1863 roku znalazł się nawet w pewnej opozycji wobec Mierosławskiego<sup>23</sup>.

Obficie nadsyłane w latach 1866—1870 korespondencje z Paryża do „Głosu Wolnego” były pióra Aleksandra Wernickiego, a nie Mazurkiewicza, który przez cały niemal czas swojej współpracy z „Głosem Wolnym” mieszkał w Paryżu. Wydaje się, iż w ostatnich latach istnienia „Głosu

<sup>20</sup> Por. *Mowa wypowiedziana przez p. Gasztowtta na pogrzebie śp. Wincentego Mazurkiewicza dnia 23 maja 1887 r. w Paryżu*, Paryż 1887.

<sup>21</sup> Spis ten jest współoprawny z kompletem „Głosu Wolnego” (Bibl. Nar. w Warszawie, sygn. 20210 arch.), który pochodzi ze zbiorów raperswilkich.

<sup>22</sup> List z 17 IX 1866 (Zjednoczenie Emigracji Polskiej, [w:] *Korespondencja*, cz. 1: 1866—1867, Biblioteka Polska w Paryżu, vol. 485, nr 45).

<sup>23</sup> O stosunku Mazurkiewicza do Mierosławskiego w tym okresie informuje Z. Miłkowski (*Od kolebki przez życie*, t. 2, s. 252, 269, 271). O działalności emigracyjnej Mazurkiewicza por. „Kurier Polski w Paryżu”, 15 VI 1887, nr 84, s. 3—5. A. Giller, *Jan Wincenty Mazurkiewicz*, [w:] *Wieniec pamiątkowy półwiekowej rocznicy powstania listopadowego*, Raperswil 1881.



Wolnego” współpraca Mazurkiewicza została ograniczona, ale nie przerwana. W 1869 roku w związku z polemiką na temat socjalizmu „Niepodległość” będzie mówiła o „londyńskim organie ob. ob. Mazurkiewicza i Żabickiego”<sup>24</sup>. Rachunki „Głosu Wolnego” za rok 1869 potwierdzają, że Mazurkiewicz nadal jest jego współredaktorem. W 1870 roku kasjerem „Głosu Wolnego” zostaje zięć Mazurkiewicza — Ludwik Dygat. Wydaje się jednak, iż nie można przeprowadzać znaku równania między członkami Zjednoczenia Mazurkiewiczem i Dygatem a prezydentem Towarzystwa Demokratycznego — Ludwikiem Mierosławskim.

21 maja 1870 roku w związku ze sprawą Guttry — Mierosławski „Głos Wolny” pisze: „[...] oświadczamy jeszcze raz na zabicie wieści rozszereżanych w złej wierze, że nie tylko żadnym organem generała Mierosławskiego nie jesteśmy, ale że on i jego przyjaciele polityczni zaliczają nas do rzędu swoich stanowczych przeciwników i bardzo surowo nas potępiają”<sup>25</sup>. 10 marca 1870 „Głos Wolny” stwierdza: „Generał Mierosławski nigdy nie uważał »Głosu Wolnego« za swój organ, a jeżeli »Głos Wolny« jego obrony umieszczał, to wypełnił tylko zwyczajny obowiązek dziennikarski wysłuchania skarg człowieka, któremu — cokolwiek powszechność polska sądzi o jego teraźniejszym postępowaniu — nikt nie zaprzecza, że dla demokratycznej sprawy polskiej w przeszłości znakomicie pracował, szczerze się poświęcał i niemało się przyczynił do zapewnienia jej dzisiejszego triumfu”<sup>26</sup>. Ta ostatnia wypowiedź znajduje potwierdzenie w treści „Głosu Wolnego” z lat 1866—1870. „Głos Wolny” zajmował w tym czasie nadal stanowisko przychylnie Mierosławskiemu i jego otoczeniu (L. Kraczkiewiczowi), ale nie pozbawione krytycyzmu, zwłaszcza jeśli chodziło o dyktatorskie zapędy generała w TDP i jego liczne procesy emigracyjne.

Antoni Żabicki unikał jednak jakichkolwiek konfliktów z Mierosławskim i drukował wiele jego wypowiedzi, np. przeciwko Miłkowskiemu. W 1869 roku Żabicki zamieścił bez komentarza nieprawdziwe oświadczenie Mierosławskiego o zatargach w łonie Centralizacji dawnego Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, w których zresztą sam był poniekąd w opozycji do Mierosławskiego. Dopiero jednak list J. N. Janowskiego do Żabickiego jako redaktora „Głosu Wolnego” zmusił go do sprostowania słów Mierosławskiego<sup>27</sup>.

Kierownictwo „Głosu Wolnego” po pierwszym okresie dominacji Mazurkiewicza skoncentrowało się w rękach Żabickiego. Nie zgodziłbym się z poglądem F. Romaniukowej, która pisała, iż Żabicki „[...] pozwolił się

<sup>24</sup> „Niepodległość”, 15 VIII 1869, nr 119, s. 3.

<sup>25</sup> „Głos Wolny”, 21 V 1870, nr 246 i 247, s. 994.

<sup>26</sup> Tamże, 10 III 1870, nr 239 i 240, s. 966.

<sup>27</sup> J. N. Janowski do A. Żabickiego, 26 V 1869, tamże, 10 VI 1869, nr 211, s. 850.

opanować całkowicie przez popleczników generała Mierosławskiego [...]”<sup>28</sup>. Zwracając jednocześnie uwagę na „konserwatywny” charakter pisma F. Romaniukowa sygnalizowała, iż „Wobec braku dowodów nie można dokładnie stwierdzić, czy i co Żabicki pisywał sam do »Głosu Wolnego«”<sup>29</sup>.

Wątpliwości, jakie nasuwają się badaczom co do roli Żabickiego jako autora artykułów programowych „Głosu Wolnego”, płyną stąd, iż Żabicki był, jak już przypominaliśmy, jednym z czołowych działaczy Międzynarodówki, a „Głos Wolny” toczył z „Niepodległością” i „Gminą” boje, występując m. in. przeciwko przenoszeniu idei socjalistycznych do Polski. Nie jesteśmy w stanie ustalić autorstwa artykułów Żabickiego w „Głosie Wolnym” poza wypowiedziami na temat Bulewskiego i Ogniska Republikańskiego Polskiego, tekstami podpisanymi odezwy Komitetu Polskiego w Wielkiej Brytanii oraz przemówieniami Żabickiego na mitingach narodowych w Londynie. Tych kilkadziesiąt wypowiedzi sekretarza dla spraw Polski w Pierwszej Międzynarodówce nie wskazuje jednak na to, aby jego poglądy kolidowały z ogólnym tonem „Głosu Wolnego”. Gdyby wreszcie Żabicki nie zgadzał się z linią „Głosu Wolnego”, to jako wydawca miał prawo protestu na łamach pisma. Wydawcy czasopism emigracyjnych popadając w konflikt z redaktorami albo wymawiali im drukarnię, albo też ogłaszali o swoich zastrzeżeniach. Jako przykład klasyczny może tu posłużyć krótkotrwały zresztą zatarg w tejże samej drukarni londyńskiej w 1873 roku między następcą Żabickiego na stanowisku zarządcy Walerym Wróblewskim a redaktorami „Prawdy” Józefem Rozwadowskim (szefem sztabu Wróblewskiego w czasie Komuny) i Teofilem Dąbrowskim. Wróblewski najpierw ogłosił, iż z pozytywistycznymi poglądami redaktorów „Prawdy” nie ma nic wspólnego, a potem wymówił im drukarnię, powodując upadek pisma<sup>30</sup>.

Sedno sprawy polegało jednak na tym, iż Żabicki był jednocześnie i wydawcą, i redaktorem „Głosu Wolnego”. Najprawdopodobniej słynny artykuł „Głosu Wolnego” *Demokracja i socjalizm* nie wyszedł spod jego pióra. Działalność Żabickiego w Międzynarodówce nie kolidowała jego zdaniem z poglądami głoszonymi przez „Głos Wolny”. Podkreślić należy, iż mimo dokładnych informacji o Międzynarodówce, jakie posiadał Żabicki, „Głos Wolny” pisał tylko o jej wystąpieniach dotyczących sprawy polskiej. Enuncjacji Międzynarodówki o sprawach polskich było wiele i „Głos Wolny” starał się je skrętnie odnotować, zamieszczając, zwłaszcza

<sup>28</sup> F. Romaniukowa, *Radzykalni demokraci polscy*, Warszawa 1960, s. 494.

<sup>29</sup> *Op. cit.*, s. XII.

<sup>30</sup> Por. J. Rozwadowski do K. Marksa, 30 XII 1873 (*W kręgu wielkich wygnańców*, Warszawa 1963, s. 259). „Prawda” nr 1—6 (1 X—13 XII 1873).

w latach 1865—1867, nawet fragmenty protokołów Rady Generalnej Międzynarodówki i pierwodruki wystąpień Marksa. Nic ponadto.

„Głos Wolny” różnił się pod tym względem diametralnie nie tylko od ukazujących się w Londynie angielskich organów Rady Generalnej „The Beehive”, „The Workman’s Advocate” czy „The Commonwealth”, ale nawet takich pism angielskich, jak „The Daily News” i „The Morning Advertiser”, żywo komentujących kongresy i wszelkie uchwały polityczne i ekonomiczne Międzynarodówki. Trudno więc uznać „Głos Wolny” za organ Międzynarodówki, można jedynie podkreślić jego sympatie dla niej jako organizacji rewolucyjnej broniącej Polski i zaznaczyć, iż nigdy nie zajął się analizą jej programu.

„Głos Wolny” programowo nie chciał być organem żadnego stronnictwa. Na ile mu się to udawało, to już inna sprawa. Najbliższy był niewątpliwie prawicy „czerwonych”, stojąc cały czas na rozdrożu między Towarzystwem Demokratycznym Polskim a Zjednoczeniem Emigracji Polskiej. Stosunki ze Zjednoczeniem, którego przedstawicielem w Londynie był Żabicki, pogorszyły się w 1869 roku, kiedy nowy redaktor „Niepodległości” Tokarzewicz rozpoczął ostrą kampanię przeciwko „Głosowi Wolnemu”. Do końca istnienia „Głosu Wolnego” jego redaktorzy wytrwali jednak na stanowisku rozważnych statystów, starających się pouczać rozbrykaną i niedoświadczoną młodzież ze Zjednoczenia. Przez cały czas działalności „Głosu Wolnego” redaktorzy jego opowiadali się za organizacją całej emigracji demokratycznej, proponując połączenie TDP i Zjednoczenia.

Redakcja „Głosu Wolnego”, oceniając w 1870 roku dorobek pisma, miała prawo napisać, iż „«Głos Wolny» pozostał wiernym myśli swoich założycieli [Zjednoczonej Emigracji Polskiej z 1862—1863 — J.W.B], służąc zasadom, a nie osobom, stronnictwu, a nie koteriom, i przedstawiając zawsze aż do dziś duże połączenie i zorganizowanie demokracji polskiej w jedno ciało jako pierwszy obowiązek patriotyzmu polskiego”<sup>31</sup>. Jednocześnie „Głos Wolny” podkreślał, iż po rozwiązaniu się komisji opiekuńczej z 1863 roku kontynuowano jej myśl. Kto poza Żabickim i Mazurkiewiczem? Na to pytanie nie jesteśmy w stanie dać pełnej odpowiedzi.

Po dawnej Komisji Opiekuńczej pozostała funkcja kasjera „Głosu Wolnego” w Paryżu. Sprawował ją w latach 1863—1869 Wincenty Grochowski, a w roku 1870 — Ludwik Dygat<sup>32</sup>, obaj związani z TDP. Nie wiemy, czy administratorzy pisywali sami do „Głosu Wolnego”. Wspomnieliśmy już, iż paryskim korespondentem „Głosu Wolnego” był Aleksander Wernicki, listy nadsyłał czasem J. N. Janowski i Bronisław Wo-

<sup>31</sup> „Głos Wolny”, 31 III 1870, nr 239 i 240, s. 966.

<sup>32</sup> Ludwik Dygat był zięciem Wincentego Mazurkiewicza (por. „Bulletin Polonais littéraire, scientifique et artistique”, 1 I 1898, nr 114, s. 31—32). Podejrzewano go o udział w Komunie Paryskiej (K. W y c z a ń s k a, *op. cit.*, s. 192).

łowski. Wobec tego zaś, że „Głos Wolny” z prasy postyczniowej wyróżniał się zamieszczaniem wszelkich odezw, listów i wypowiedzi wszystkich niemal odłamów uchodźstwa, miejsca na artykuły własne pozostawało niewiele. W bibliografiach spotykamy jeszcze nazwiska Elżanowskiego, jako trzeciego redaktora „Głosu Wolnego”, obok Mazurkiewicza i Żabickiego. Nie sposób jednak odpowiedzieć, czy Elżanowski, mocno nadwerężony zdrowotnie, zajęty troskami rodzinnymi po powtórny ożenku w 1864 roku, zasilał „Głos Wolny” swoimi artykułami. We wspomnieniach i bibliografiach Elżanowskiego nie znajdujemy o tym żadnej wzmianki<sup>33</sup>. Wydaje się natomiast, że z Żabickim musieli współpracować jego koledzy z Komitetu Polskiego w Wielkiej Brytanii, przywódcy demokratycznej emigracji polskiej w Londynie. Nie wiemy, czy i ile pisywali sędziwy Ludwik Oborski i utrzymujący go niemłody Jan Kryński, którego razily, być może, wypadki „Głosu Wolnego” przeciwko ideom gromad Ludu Polskiego. Natomiast rola, jaką odgrywali młodszy Józef Michał Werecki i Konstanty Bobczyński w Londynie, wydaje się wskazywać na to, iż mogli być autorami niektórych artykułów wstępnych „Głosu Wolnego”.

Bobczyński był *alter ego* Żabickiego we wszystkich pracach organizacyjnych i wystąpieniach na mityngach londyńskich. Co prawda w roku 1866 Bobczyński musiał przekazać Żabickiemu funkcję sekretarza dla spraw Polski w Międzynarodówce w związku z wyjazdem do Birmingham, ale niebawem znów wrócił do Londynu, który opuścił w roku 1867 udając się do Galicji<sup>34</sup>. Bobczyński, ów „szlachcic sanocki, który w Anglii został kupcem”<sup>35</sup> jako komisant jednej z fabryk, był człowiekiem stosunkowo zamożnym, nazwisko jego widnieje na różnych listach składkowych polskiej emigracji. Należy też przypuszczać, iż wspomagał on z własnej kieszeni „Głos Wolny”.

<sup>33</sup> Por. S. Elżanowski, *Rocznik THL w Paryżu, 1873—1878*, Poznań 1878, s. 264—277.

<sup>34</sup> K. Bobczyński (ur. 1817 w Niwistce nad Sanem, zm. ok. 1890) — uczestnik konspiracji galicyjskich, przyjaciel H. Schmitta (por. korespondencję Schmitta, rkps Oss., t. 7, nr 5915, s. 138). Podporucznik w rewolucji węgierskiej 1848—1849, na emigracji w Turcji 1849—1851, od 1851 w Anglii. W latach siedemdziesiątych—osiemdziesiątych czynny w galicyjskich kołach demokratycznych (por. korespondencję T. Romanowicza, rkps Oss., sygn. 6825/I). Materiały o Bobczyńskim znajdujemy także w Arch. Zagr. Polityki Rosji, CGIAM (raporty Bałaszewicza-Potockiego) oraz w „Demokracji Polskiej” i „Głosie Wolnym”. W latach osiemdziesiątych Bobczyński był posłem z kurii wiejskiej do sejmu galicyjskiego i cieszył się znaczną popularnością („Gazeta Narodowa”, 29 V 1889, nr 124, s. 1; 4 VII 1889, nr 151, s. 2).

<sup>35</sup> Określenie H. Schmitta w liście do żony, Londyn 5 VI 1862 (*Henryka Schmitta listy do żony 1845—1880*, oprac. S. Kieniewicz, Wrocław 1961, s. 364).

Wspominaliśmy już, iż „Głos Wolny” nie miał, oprócz kilku pierwszych miesięcy, oparcia finansowego w jakiejś organizacji, egzystował dzięki składkom i wpływom z prenumeraty. Zachował się szczegółowy wykaz kasowy paryskiego przedstawiciela „Głosu Wolnego” za lata 1863—1869<sup>36</sup>. Na podstawie tego wykazu, przyjmując, iż nabywcami „Głosu Wolnego” we Francji byli głównie prenumeratorzy pisma, widzimy, iż ilość ich wahała się tam następująco w poszczególnych latach: 1864 — ok. 160; 1865 — ok. 130; 1866 — ok. 140; 1867—1868 — ok. 115; 1869 — ok. 100.

Pewien spadek ilości prenumeratorów „Głosu Wolnego” we Francji po roku 1866 związany był z rozwojem prasy emigracyjnej na kontynencie. Podkreślić jednak należy, iż nawet w tej bazie Zjednoczenia Emigracji Polskiej, jaką była Francja, „Głos Wolny” miał nie mniejszą ilość prenumeratorów niż „Niepodległość”. „Niepodległość” zaś w Anglii w roku 1869 miała, jak zobaczymy, tylko dwóch odbiorców. Wobec tego zaś, że na terenie londyńskim poza efemerycznymi „Krakusem” Konrada Dąbrowskiego w 1868 roku i „Rzemieślnikiem Polskim” (1870) nie ukazywało się żadne inne czasopismo, wydaje się, iż potrzeby tutejszej emigracji, której liczba w samym Londynie sięgała 400 osób, zaspokajał „Głos Wolny” sprzedawany w Wielkiej Brytanii zarówno w pojedynczych egzemplarzach, jak i w prenumeracie. Ponadto „Głos Wolny” docierał do Szwajcarii, Włoch, Belgii, Ameryki i krajów niemieckich, chociaż — jak zwracał uwagę Heltman — rozsyłany był nieregularnie. Kolportowano go również dzięki obfitym kontaktom emigracji londyńskiej i w Galicji.

Stałym prenumeratorem „Głosu Wolnego” był m. in. Władysław hr. Zamojski<sup>37</sup>.

„Głosem Wolnym” interesowała się policja carska i rosyjscy przedstawiciele dyplomatyczni, przesyłając do Petersburga raporty o treści tego pisma. „Głos Wolny” docierał za ich pośrednictwem i do francuskiego konsula w Warszawie — barona Finot, który w liście do ministra

---

<sup>36</sup> Cena prenumeraty kwartalnej „Głosu Wolnego” wynosiła 3 szyl. i 6 d., 4 fr. 50 cent., czyli 7 złp. Cena pojedynczego numeru nabytego w biurze redakcji 4 d. Przy wyliczeniach prenumeratorów przyjmowaliśmy cenę prenumeraty rocznej 18 fr. Wykazy kasy paryskiej „Głosu Wolnego” (por. 31 I 1869, nr 200, s. 806, 31 I 1870, nr 235 i 236, s. 950).

<sup>37</sup> K. Szulczewski do L. Niedźwieckiego, 28 IX 1864: „Stosownie do polecenia zaprenumerowałem jenerała na dziennik »Głos Wolny« wychodzący w Londynie od początku roku i stare numera posłałem już, a bieżące pocztą tą wyprawiam” (Bibl. Kórnicka, sygn. 2409/3, s. 1907).

spraw zagranicznych zwracał uwagę na szczegóły dotyczące zamachu Berezowskiego, opublikowane w „Głosie Wolnym”<sup>38</sup>.

W Warszawie o „Głosie Wolnym”, niejednokrotnie w paszkwilanckiej formie, wspominał „Dziennik Warszawski”<sup>39</sup>.

„Głos Wolny” dementował zarówno paszkwile zamieszczone w „Dzienniku Warszawskim”, jak też prowadził polemiki z prasą galicyjską i poznańską<sup>40</sup>.

Kim byli odbiorcy „Głosu Wolnego”? Odpowiedzi na to pytanie dostarcza nam prowadzona przez to pismo w 1870 roku rubryka „Listy prenumeratorów”. Jedyną zresztą stała rubryka tego rodzaju w pismach emigracji postyczniowej; cieszyła się wielkim powodzeniem.

Oto K. S. z Nottingham pisze m. in.: „[...] dziennik wasz bardzo mi się podoba [...] oby stał się jeszcze organem Smolki pomiędzy wychodźcami”<sup>41</sup>. Antoni Biernacki z Londynu deklaruje się jako zwolennik „[...] starego naszego demokratty — jenerała z 1848 roku [...]”<sup>42</sup>. Czytelnik z Montbrison pisze, iż na przyszłość „Głosu Wolnego” nie będzie prenumerować, albowiem „[...] redakcja tego dziennika przestaje odpowiadać wymagalnościom demokracji, bo chce wszystkim stronnictwom, co się polskimi zwać śmieją, jednakowo i oględnie służyć, a zostając bez żadnego politycznego odcienia, zrobił się tylko pewnego rodzaju »Kurierem Warszawskim«, gdzie tylko wiadomości brukowe napotkać można”<sup>43</sup>. Stały prenumeratorem z Huppain (Malinowski) był odmiennego zdania: na „Głos Wolny” „[...] ode mnie, starego demokratty, fr. 1 c. 50. Jest to wdowi grosz, ale dopóki żyć będę, tak nie przestanę w pomoc iść pismu, które prawdziwą przysługę przynosi zasadom demokracji”<sup>44</sup>. Nie brak listów i składek z Glasgow, Sheffield, Bradford, Goteshead, bardzo częste są wpływy na podtrzymanie „Głosu Wolnego” od starej kolonii polskiej z Jersey, przeważają jednak datki pieniężne z terenu Francji. Nie mogły

<sup>38</sup> Finot do Droyn de Lhuysa, Warszawa, 13 VI 1867, Consulat Général de France à Varsovie, Correspondance politique — Russie, 1867 (Archives du Ministère des Affaires Etrangères — Paryż).

<sup>39</sup> Por. np. „Dziennik Warszawski”, 27 IX 1867, nr 222, s. 2100. O „Głosie Wolnym” wielokrotnie raportował Bałaszewicz-Potocki w donosach z Londynu.

<sup>40</sup> Por. m. in. „Dziennik Poznański”, 20 X 1865. Odpowiedź „Dziennikowi Poznańskiemu” na artykuł o emigracji w nr 259 zamieszczony, „Głos Wolny”, 10 XII 1865, nr 88, s. 355—356 (polemika ta dotyczyła znaczenia obecnej emigracji, której rolę negował „Dziennik Poznański”). Program „Dziennika Poznańskiego”, „Głos Wolny”, 20 IX 1869, nr 223 i 224, s. 891—892 („Głos Wolny” aprobował tu program „Dziennika Poznańskiego”, zarzucając mu wszakże zbytnie umiarkowanie).

<sup>41</sup> „Głos Wolny”, 15 I 1870, nr 233 i 234, s. 942.

<sup>42</sup> Tamże, 30 IV 1870, nr 244 i 245, s. 982.

<sup>43</sup> Tamże, 19 III 1870, nr 237 i 238, s. 960.

<sup>44</sup> Tamże.

one wystarczyć na utrzymanie pisma, które już pod koniec 1864 roku miało poważne trudności finansowe<sup>45</sup>, mimo iż jest to okres, kiedy „Głos Wolny” ma stosunkowo dużo prenumeratorów.

Dwa lata później J. N. Janowski zwracał uwagę, iż „Głos Wolny» chroma dla niedostatecznej liczby prenumeratorów, jednak nie sądzę, aby upadł, dopóki Żabicki w swojej rzadkiej gorliwości nie ostygnie”<sup>46</sup>. Żabicki wahał się kilkakrotnie, czy pozostać redaktorem „Głosu Wolnego”. W 1865 roku sygnalizował rozterki Żabickiego jego znajomy z Londynu dr Adrian Baraniecki, późniejszy założyciel muzeum technicznego i przemysłowego w Krakowie<sup>47</sup>. W 1866 roku Mazurkiewicz zaproponował Heltmanowi przejęcie redakcji „Głosu Wolnego”, ale nestor polskiej demokracji odrzucił tę propozycję, krytykując kierunek polityczny „Głosu Wolnego”. Próby usunięcia się Żabickiego z „Głosu Wolnego” zbiegły się jednak nie z okresem najniższej prenumeraty, lecz powstania głębszych rozbieżności między nim a Mierosławskim. Z rzetelności kronikarskiej dodajmy jednak, iż Baraniecki jeszcze w styczniu 1867 uważał Żabickiego za gorliwego zwolennika Mierosławskiego<sup>48</sup>.

Wydatki redakcji „Głosu Wolnego” były mniejsze o wiele niż „Niepodległości”, która pisała, iż rozchód „Głosu Wolnego” ogranicza się „tylko na papier, pocztę i drukarski atrament”<sup>49</sup>. Żabicki musiał jednak dokładać do „Głosu Wolnego”, albowiem niektórzy prenumeratorzy otrzymywali „Głos Wolny” za pół ceny lub darmo. Czy tylko z własnej i Bobczyńskiego kieszeni, czy też otrzymywał jakieś nieujawnione dotacje od Mazurkiewicza lub Mierosławskiego? Na pytanie to nie potrafimy odpowiedzieć, choć niejedno przemawia za tym. Możliwe, że składanie „Głosu Wolnego” nic nie kosztowało redakcję. Należy jednak podkreślić, iż przy drukarni londyńskiej przebywało stale oprócz Żabickiego kilku zecerów. Spotykamy się z niektórymi z nich w latach późniejszych po 1870 roku w Związku Ludu Polskiego i Towarzystwie Polaków Pracujących w Londynie. Nakład „Głosu Wolnego”, jak widzieliśmy to u jego początków w 1863 roku, wymagał większej ilości zecerów. Sugeruje to, iż wysokość nakładu musiała być stosunkowo wysoka jak na ówczesne warunki na wychodźstwie, w londyńskiej drukarni bowiem nie ukazywało się nic poza „Głosem Wolnym”. Biorąc jako dane wyjściowe cyfry prenumeratorów francuskich „Głosu Wolnego”, przypuszczać należy, iż

<sup>45</sup> „Głos Wolny” 10 X 1864 pisał, iż zaległości w opłatach prenumeratorów sięgają 800 fr. (nr 53, s. 214).

<sup>46</sup> J. N. Janowski do A. Gillera, Bibl. PAN w Krakowie, sygn. 6412, s. 2.

<sup>47</sup> A. Baraniecki do J. I. Kraszewskiego, 22 IV 1865, B. J., sygn. 6486, s. 30.

<sup>48</sup> Tamże, 6 I 1867, k. 101.

<sup>49</sup> Z. Miłkowski, *Polemika z „Głosem Wolnym”*, „Niepodległość”, 30 IV 1867, nr 27, s. 6.

jego nakład wynosił nie mniej niż 300—500 egzemplarzy. Wydaje się, iż przewyższał w każdym bądź razie nakład „Niepodległości”.

Względna chodliwość „Głosu Wolnego” tłumaczy się tym, iż Towarzystwo Demokratyczne Polskie nie posiadało właściwie własnego organu prasowego i przeważna część członków dawnego TDP i czytelników „Demokraty Polskiego” stała się odbiorcami „Głosu Wolnego”. Ponadto emigranci z 1831 i 1846 roku nie należący do TDP, jeśli nie włączyli się do działalności wychodźstwa postyczniowego, szukali nowin w „Głosie Wolnym”. Nie bez znaczenia było i to, że Hotel Lambert nie posiadał po 1864 roku żadnego własnego tygodnika ani miesięcznika na emigracji.

„Głos Wolny”, czasopismo emigracji postyczniowej, które pochłubić się mogło najdłuższą egzystencją, przestał ukazywać się w sierpniu 1870 roku. W odróżnieniu od wielu innych czasopism emigracyjnych o upadku zdecydowały nie kłopoty finansowe, lecz wojna francusko-pruska. *Niespodziewany obrót wojny* to tytuł ostatniego artykułu wstępnego w „Głosie Wolnym”<sup>50</sup>. Trudności w kolportażu „Głosu Wolnego” na kontynencie, naderwanie więzi z korespondentami i odbiorcami we Francji i odpływ wychodźców do Galicji przesądziły o dalszych losach pisma. Antoni Żabicki również opuszcza Londyn, przenosząc się do Galicji. Wyjeżdża jeszcze przed konferencją londyńską Międzynarodówki, zostawiając prawo dysponowania swoim podpisem Radzie Generalnej, która z kolei daje mu pełnomocnictwo na działalność w Galicji<sup>51</sup>.

Oceniając wieloletni dorobek „Głosu Wolnego” Józef Tokarzewicz pisał: „Gł o s W o l n y» lubi uchodzić za przedstawiciela zdrowego szlacheckiego sensu, zdemokratyzowanego nieco. Zapomina, co o tym zdrowym sensie powiedział Hugo Kołłątaj: »że jest krótki, kręty, twardey — jak koźle rogi«. Prosty, gospodarski rozum dziś już w gospodarstwie nie wystarcza. Nowe czasy, nowe pojęcia! Odebrano chłopów, uposażono ich ziemią — trzeba się pożegnać z rutyną. Toż samo i w dziennikarstwie: orać wciąż pańszczyźnianym sposobem, gdy płodozmian nakoło zaprowadzają — wieje wiatrem przedrewolucyjnym. Czas (tylko nie krakowski) idzie naprzód — maszerujmyż za nim, bo nie wszyscy porzucą”. I kończył Tokarzewicz złośliwym wezwaniem: „O, młodości! dajże choć jedno skrzydło »Gł o s o w i W o l n e m u«. Jeśli na nim niedaleko zaleci, to przynajmniej oczyści się nim z kurzów staroświecczynny”<sup>52</sup>. Tak wyglądał „Głos Wolny” w oczach radykalnych emigrantów postyczniowych. Celna ocena Tokarzewicza zachowuje swój walor po dzień dzisiejszy. „Głos Wolny” był bez wątpienia bardziej zachowawczy

<sup>50</sup> „Głos Wolny”, 20 VIII 1870, nr 253 i 254, s. 1015, 1016.

<sup>51</sup> Por. *Protokoły Rady generalnej I Międzynarodówki* (rkps ze zbiorów Instytutu Marksizmu-Leninizmu w Moskwie).

<sup>52</sup> J. Tokarzewicz, *Pod sekretem*, „Niepodległość”, 26 XII 1868, nr 90, s. 2.



w swoich sądach niż jego poprzednik — „Demokrata Polski”, w latach czterdziestych czy na początku lat pięćdziesiątych.

Kończąc tę charakterystykę ogólną „Głosu Wolnego”, musimy podkreślić, iż stanowiący jego oparcie emigranci londyńscy, na czele z Żabickim, Bobczyńskim, Wereckim i Oborskim, byli określane często nie jako przywódcy Komitetu Polskiego w Wielkiej Brytanii, londyńskiej Sekcji przedstawiającej TDP i londyńskiej Gminy Centralnej Zjednoczenia, ale właśnie jako grupa „Głosu Wolnego”. Grupą „Głosu Wolnego” nazywała ich ówczesnie londyńska Gmina Zjednoczenia im. T. Kościuszki (mazziniści), podkreślając odrębny program i taktykę „głosowiczów” i ich łączenie się z „cudzoziemską demokracją” (Międzynarodówką)<sup>53</sup>. W świetle archiwaliów, zwłaszcza listów Żabickiego, Wereckiego, Kryńskiego i innych działaczy z grupy „Głosu Wolnego” do A. Baranieckiego, widzimy ich jako ludzi o poglądach umiarkowanie demokratycznych, utrzymujących stosunki zarówno z lewicą cudzoziemską, jak i niektórymi przedstawicielami prawicy emigracyjnej. Bardzo charakterystycznym dokumentem jest zaproszenie na wieczerzę pożegnalną, którą Żabicki i koledzy postanowili urządzić w 1867 roku dla Bobczyńskiego, przed jego wyjazdem do Galicji. Obok tak „prononsowanych demokratów” — używając ówczesnego wyrażenia — jak Żabicki, Oborski, Werecki, na pożegnalny wieczór zaproszeni zostali ks. Edward Podolski, kierujący misją polską w Londynie, i Adam Koźmian<sup>54</sup>. Dobre stosunki Żabickiego z ks. Podolskim znajdowały swoje odbicie i w „Głosie Wolnym”<sup>55</sup>. Nie sposób więc przypisać oblicze polityczne „Głosu Wolnego” tylko Mazurkiewiczowi; pismo to odzwierciedlało w nie mniejszej mierze poglądy całej grupy demokratów londyńskich.

#### B. „ECHO Z POLSKI” („ECHO POLSKIE”), 10 VI 1863—22 IV 1865

W roku 1863 emigracja polska w Stanach Zjednoczonych była pochłonięta wojną domową. Niemniej jednak na pierwszą wieść o powstaniu w kraju wychodźstwo zaczęło się skupiać i zawiązywać komitety polskie w Waszyngtonie, Nowym Jorku, Filadelfii, Chicago, St. Louis, San Francisco i innych miejscowościach. Powstanie styczniowe znalazło odzew w prasie amerykańskiej. Niektóre czasopisma, jak „New York Herald”, „New York Post” czy „Baltimore Gazette”, odniosły się przychylniej do nowego zrywu niepodległościowego; stosunki międzynarodowe — sojusz Północy z Rosją a Południa z Anglią i Francją — wytworzyły jednak sy-

<sup>53</sup> Por. *Gmina Kościuszko (Konrad Dąbrowski, Maurycy Jastrzębski i Mikołaj Kozieli) do Komitetu Reprezentacyjnego*, 8 XII 1866 (Kom. Repr. Zjednoczenie, [w:] *Korespondencja*, cz. 1, Bibl. Polska w Paryżu, vol. 485, nr 246).

<sup>54</sup> A. Żabicki do A. Baranieckiego, 28 V 1867, Bibl. PAN w Krakowie, nr 3659.

<sup>55</sup> Por. też E. Podolski do A. Baranieckiego, 4 V 1871, tamże.

tuację nie sprzyjającą, spowodowały wiele ataków antypolskich w prasie stanów północnych. Komitet Polski w Nowym Jorku postanowił przeto powołać do życia własny organ broniący sprawy narodowej.

10 czerwca 1863 roku w Nowym Jorku ukazał się pierwszy numer gazety nazwanej „Echo z Polski”. Było to pierwsze czasopismo w języku polskim wydawane w Stanach Zjednoczonych. Nic dziwnego, że doczekało się licznych wzmianek i opracowań<sup>56</sup>. Nie będziemy więc powtarzać drobiazgowo istniejących opisów formalnych. Przypomnijmy kilka faktów podstawowych. „Echo z Polski” było początkowo dekadą, później — od nr 7 z 8 sierpnia 1863 — tygodnikiem. Ukazywało się w objętości czterech stron formatu półarkusza. W listopadzie—grudniu w związku z planami rozbudowy pisma zwiększono jego format. Na początku 1864 roku powrócono do dawnego formatu. Ogółem ilość numerów „Echa z Polski” nie przekroczyła dziewięćdziesięciu numerów. Kwartalna cena pisma w Nowym Jorku wynosiła 1 dolar, na prowincji 1,25. Redakcja mieściła się w Nowym Jorku na Brodwayu pod nr 926. Pismo drukował Żyd polski — wychodźca polityczny — Schriftgiesser. Jako sekretarz redakcji występował młody wychodźca Romuald J. Jaworowski. W dotychczasowych opracowaniach brak jakichkolwiek biograficznych informacji o redaktorach „Echa z Polski”.

Romuald J. Jaworowski zajmował się piśmem jako sekretarz Komitetu Polskiego w Nowym Jorku, którego organem było „Echo z Polski”. Zabawił w Stanach Zjednoczonych bardzo krótko. Przybył do Nowego Jorku w 1863 roku, zaś 20 czerwca 1865 roku dawny agent Rządu Narodowego w Stanach Zjednoczonych z 1863 roku Henryk Kałussowski polecał J. N. Janowskiemu, powracającego do Europy: „[...] obywatela Romualda J. Jaworowskiego, który tu był przez dwa zeszłe lata najczynniejszym, gorliwszym i najpożyteczniejszym w służbie ojczystej [...]”<sup>57</sup> Jaworowski pewien czas zabawił w Londynie, potem udał się do Francji. Wziął udział w wojnie francusko-pruskiej u boku Hauke-Bosaka. Po jego śmierci opiekował się grobem i pamiątkami po generale. Osiedlił się koło Dijon. Przyłgnał doń przydomek „Amerykanin”. W 1879 roku przebywał nadal w tamtych okolicach jako kupiec win. Korespondencja Jaworowskiego z J. N. Janowskim pokazuje go nam jako człowieka o poglądach demokratycznych<sup>58</sup>.

<sup>56</sup> Ostatnio J. Skrzypek (por. *Początki czasopiśmiennictwa polskiego w Stanach Zjednoczonych A. P.*, „Problemy Polonii Zagranicznej”, 1960, I, s. 164—167. W artykule tym znajduje się bibliografia opracowań o polskiej prasie w Stanach Zjednoczonych).

<sup>57</sup> H. Kałussowski do J. N. Janowskiego, 20 VI 1865, B. J., sygn. 3685, t. 4, k. 250—251.

<sup>58</sup> Listy R. J. Jaworowskiego do J. N. Janowskiego (B. J., sygn. 3685, t. 3, k. 444—445, 450—455, t. 6, k. 240).

W listach wielu emigrantów łączono nazwisko Jaworowskiego i Kałussowskiego jako redaktorów „Echa z Polski”. Wydaje się, iż z racji swych rozległych stosunków i pełnionej funkcji Kałussowski musiał brać bezpośredni udział w redagowaniu „Echa z Polski”. Kałussowski — przedstawiciel starej emigracji w N. Jorku — już w roku 1848 był członkiem miejscowego Komitetu Polskiego, w którym współpracował z niedawnym dyktatorem powstania krakowskiego J. Tyssowskim; miał wiele znajomości na kontynencie, współdziałał ściśle z redaktorami „Głosu Wolnego”, Komitetem Reprezentacyjnym Zjednoczenia Emigracji Polskiej, pozostawał w kontakcie z Kraszewskim, który w „Rachunkach” zamieścił jego szkic historyczny o Polakach w Ameryce. Kałussowski opublikował także szereg artykułów o Polsce w języku angielskim<sup>59</sup>.

„Echo z Polski” miało także zaplecze w postaci dość licznego Komitetu Polskiego w Nowym Jorku, którego prezesem był dr S. Mackiewicz, w skład Komitetu wchodził m. in. Włodzimierz Krzyżanowski, Józef Karge, a jako podskarbi W. Piotrowski. Byli to jednak przeważnie albo wojskowi przebywający na polach bitew, albo też ludzie nie piszący, „Echo z Polski” apelowało przeto do swoich czytelników o nadsyłanie artykułów<sup>60</sup>.

„Echo z Polski” nosiło wyraźnie kompilacyjny charakter. Mało w nim było artykułów oryginalnych, dużo natomiast przedruków i streszczeń z gazet krajowych („Czasu”, „Gazety Narodowej”), które docierały z wielkim opóźnieniem; zamieszczano odezwy powstańcze, niekiedy fragmenty z tajnej prasy zaboru rosyjskiego („Niepodległości”); redaktorzy „Echa z Polski” zaglądali do prasy czeskiej („Národní Listy”, emigracyjne pismo czeskie), bardzo obficie czerpali z „Głosu Wolnego”. Nieprzypadkowo też umieściliśmy „Echo z Polski” obok „Głosu Wolnego”. Albowiem poszczególne jego numery sprawiają wręcz wrażenie nowojorskiej mutacji pisma Żabickiego tak pod względem treści, jak i układu. Zastrzec wszakże należy, iż „Echo z Polski” było znacznie gorzej redagowane.

Sam tytuł pisma świadczył o jego nastawieniu. Łowiło ono istotnie czujnym uchem wieści z kraju. Mottem „Echa z Polski” było: „znać najprzód ojczyście sprawy i jej klęski, i jej sławy”. Zajmowało się ono nimi niemal wyłącznie. Poza publikacją niektórych dokumentów komitetów polskich w St. Zjednoczonych, notowaniem objawów życzliwości Amerykanów dla Polski i ogłoszeniem list składkowych emigracji nic nie świadczyło o tym, iż „Echo z Polski” jest przeznaczone dla Polonii amerykańskiej.

<sup>59</sup> Por. Michał B. Czechowski do J. N. Janowskiego, 30 X 1863, B. J., sygn. 3685, t. 1; A. Baraniecki do J. I. Kraszewskiego, 6 I 1867, B. J., sygn. 6486, k. 102; H. Kałussowski, szkic o emigracji polskiej w St. Zjedn., por. „Rachunki” z roku 1867, cz. 2, s. 85—137.

<sup>60</sup> „Echo z Polski”, 20 II 1864, nr 35, s. 1.

skiej. Niemal nic nie różniło go merytorycznie od czasopism emigracyjnych w Europie. Czytelnicy niebawem zaczęli atakować pismo za izolowanie się od życia amerykańskiego. „Echo z Polski” te zarzuty odpieszało, twierdząc, iż o ojczyźnie Waszyngtona Polacy mogą się wszystkiego dowiedzieć w prasie amerykańskiej<sup>61</sup>.

8 października 1864 „Echo z Polski” zmieniło swą nazwę na „Echo Polskie”. Zmiana ta była symboliczna. Pismo nadal jednak niezbyt wiele uwagi poświęcało Ameryce. „[...] Polacy nie powinni i nie mogą wspierać oręż południowców”<sup>62</sup>. Mimo zastrzeżeń do procarskiej polityki Północy redaktorzy „Echa” podkreślali, iż „[...] Północ nie atakuje — nie rabuje — nie zdobywa — i nie wywołała wojny — i nie morduje [...]”<sup>63</sup> „Echo Polskie” zwracało uwagę na dezinformację kontynentalnej prasy polskiej o sprawach amerykańskich i w obrachunku ostatecznym opowiadało się za Północą.

„Echo z Polski” odwoływało się do zasad Rządu Narodowego i uważało, że rok 1863 zniósł różnice religii, rasy, pochodzenia lub stanowiska i wszelkie spory między obywatelami jednej ojczyzny powinny zniknąć. Zbliżało to „Echo” z „Głosem Wolnym”. Nie drukowało ono jednak takich peanów na cześć Mierosławskiego, jak „Głos Wolny”. Pismo rzucało hasło nieustanności walki narodowej, rozumiejąc pod tym hasłem i pracę organiczną — przygotowawczą do powstania<sup>64</sup>. Podobnie jak w przypadku „Głosu Wolnego” specyfikę pisma, które popierała liczna w Stanach Zjednoczonych emigracja żydowska z Polski, stanowiło szersze rozpatrywanie spraw Izraelitów polskich. Komitet Izraelitów Polskich umieszczał w „Echu Polskim” odezwy wystosowane wspólnie z Komitetem Polskim w Nowym Jorku jak i swoje własne. Wreszcie na łamach „Echa” znalazły się odgłosy łączenia sił polskich i czeskich na obczyźnie<sup>65</sup>.

Sprawy finansowe „Echa” przedstawiały się nieświeżnie. Redakcja jego z dumą oznajmiła, iż: „[...] Mało jest dzienników amerykańskich, niemieckich i francuskich, które by tak odległe przebiegały pola; czytają nasi rodacy dziennik nasz we wschodniej części Zjednoczonych Stanów; czytają go w dolinie Missisipi, w najpółnocniejszym cyplu nad jeziorem Huron i najpołudniowszym Ponchartvain przy meksykańskim zalewie, San Francisco, w Oregonie, na wyspie Kubie [...]”<sup>66</sup> Było to jednak tylko świadectwo rozproszenia polskiej emigracji w Ameryce, a nie ilości prenu-

<sup>61</sup> Tamże, 20 II 1864, nr 35, s. 1; 7 V 1864, nr 45, s. 1.

<sup>62</sup> Tamże, 8 X 1864, nr 18 (67), s. 1.

<sup>63</sup> Tamże, 22 X 1864, nr 20 (69), s. 1.

<sup>64</sup> Tamże, 12 XI 1864, nr 23 (72), s. 2.

<sup>65</sup> Tamże, 22 VIII 1863, nr 1, 5, 9; 3 IX 1864, nr 15 (64), s. 1.

<sup>66</sup> Cyt. według H. Nagiel, *Dziennikarstwo polskie w Ameryce i jego 30-letnie dzieje*, Chicago 1894, s. 35—36.

meratorów. Dlatego też redakcja „Echa” apelowała niejednokrotnie o pomoc finansową, wreszcie 12 listopada 1864 roku Jaworowski był zmuszony przejściowo zawiesić pismo. W korespondencji „Głosu Wolnego” z Waszyngtonu z grudnia 1864 roku czytamy: „Od miesiąca, jak wam wiadomo zapewne, pismo tutejsze »Echo z Polski« z mozołem poczęte, z trudnościami nie do opisania walczące, przestało wychodzić [...]”<sup>67</sup> Korespondent „Głosu Wolnego” dawał do zrozumienia, że do upadku pisma przyczyniają się niesnaski pośród polskiej emigracji w Ameryce. Ostatni numer „Echa Polskiego”, do którego dotarto, pochodził z 22 kwietnia 1865; „Echo Polskie”, pozbawione prenumeratorów i nieumiejętnie redagowane, musiało upaść. Było ono bardziej związane z charakterem wychodźstwa europejskiego niż amerykańskiego. Rację politycznego bytu „Echa” podcięła klęska powstania styczniowego. W czasopiśmiennictwie polskim w Stanach Zjednoczonych utworzyła się pięcioletnia luka. Dopiero w 1870 roku zaczęła ukazywać się następna gazeta polska — „Orzeł Biały”. Dziewiętnastowieczny dziejopis i dziennikarz Polonii amerykańskiej stwierdzał: „Charakter »Orła« jawnie różni się od charakteru poprzednio wychodzącego »Echa«. Nie ma on na celu politycznych abstrakcji, nie chce być bojującym organem inteligencji. Pragnie przystosować się do potrzeb czytelników z ludu. Opiera się na warunkach rzeczywistego bytu — i chciałby uczynić gazetę przedsiębiorstwem nie tylko wiążącym koniec z końcem, ale nawet ewentualnie dającym pewne zyski”<sup>68</sup>. Powstanie polskiej prasy emigracyjnej tego typu w Stanach Zjednoczonych nastąpiło wcześniej niż w Europie. Rok 1870 oznaczał upadek prasy emigracyjnej w Europie, w Ameryce zaś rozpoczął okres jej rozwoju. Było to widomą oznaką odmiennych warunków działalności, a częściowo i różnego składu emigracji polskiej na starym i nowym kontynencie.

C. „LES EPHÉMÉRIDES POLONAISES” (1863—MARZEC 1864) — „POLSKA” (1 III 1863—15 I 1864) — „LA POLOGNE” (18 X 1863—10 IV 1864)

Obok „Głosu Wolnego” powstało w 1863 roku kilka innym pism również wydawanych przez emigrantów starszej daty. Nie odegrały one wszakże roli bardziej istotnej i upadły jeszcze przed końcem powstania styczniowego.

Hotel Lambert inspirował i finansował kwartalnik „Les Ephémérides Polonaises”, który po kilku numerach dokonał swego krótkiego żywota. Kwartalnik ten, redagowany przez malarza, poetę i powieściopisarza Leona Kaplińskiego, poświęcony był niemal wyłącznie doniesieniom z pola

<sup>67</sup> „Głos Wolny”, 31 XII 1864, nr 58, s. 234. O „Echu z Polski” por. też „Głos Wolny”, 30 VII 1863, nr 17, s. 70; 10 V 1865, nr 67, s. 274.

<sup>68</sup> H. Nagiel, *op. cit.*, s. 9—10.

walki, szkicom i dokumentom o powstaniu styczniowym, biografiami jego uczestników. Akcent główny położony był na martyrologię narodu polskiego, prześladowania i okrucieństwa władz carskich. „Les Ephémérides Polonaises” spełniały rolę biuletynu informacyjnego dla prasy francuskiej. Powstanie „Les Ephémérides Polonaises” związane było z planowanym już w czerwcu 1862 roku powołaniem do życia organu prasowego Hotelu Lambert jako przeciwwagi czasopismu zakładanemu przez demokrację polską<sup>69</sup>. Projekt ten nie doszedł do skutku, nie sposób bowiem za wykonanie go uznać „Les Ephémérides Polonaises”.

Hotel Lambert rozwinął natomiast w latach powstania bardzo ożywioną działalność prasową. „Oddział dziennikarski” powierzono uchwałą Biura z 9 marca 1863 roku Leonowi Kaplińskiemu, przydając mu do pomocy Ksawerego Wasilewskiego i Lucjana Obuchowskiego. Miał on za zadanie redagować biuletyny dla agencji Havasa i Danjou, utrzymywać kontakty z redakcjami francuskimi, umieszczać w nich korespondencje itd.<sup>70</sup> Hotel Lambert w latach 1861—1864 zamieszczał w prasie francuskiej setki artykułów, zawarł wiele pisarzy i dziennikarzy zagranicznych, subwencjonował szereg pism francuskich i angielskich. W ciągu jednego tylko miesiąca — września 1861 — Hotel Lambert zamieścił w prasie francuskiej około 120 artykułów<sup>71</sup>. Nie sposób tu zająć się obszernym tematem — Hotel Lambert a prasa francuska, chcielibyśmy tylko wskazać, iż „Les Ephémérides Polonaises” zajmowały miejsce raczej marginesowe w całokształcie działalności prasowej Hotelu Lambert. Ich redaktor Leon Kapliński do roku 1870 działał jeszcze w Paryżu. Dopiero po wojnie francusko-pruskiej powrócił do Krakowa, owego matecznika z *Pana Tadeusza*, „gdzie — jak zwykł był mawiać — zwierzęta zmęczone życiem przychodzą składać kości”<sup>72</sup>.

Niezbyt określone oblicze polityczne posiadało pismo „Polska”, wydawane nieregularnie w Brukseli, choć w zamierzeniu co 10 dni, przez płk. Antoniego Gawrońskiego, ks. Różańskiego i Ludwika Lublinera — znanego działacza i doświadczonego dziennikarza, piszącego do wielu gazet krajowych, emigracyjnych i posiadającego jeszcze z lat czterdziestych szerokie stosunki w prasie belgijskiej. Charakter „Polski” określał różnorodny skład osobowy Zbratnienia Polskiego Wszystkich Wyznań, którego orga-

<sup>69</sup> Por. W. Czartoryski, *Pamiętnik 1860—1864. Protokoły posiedzeń Biura Hotelu Lambert*, cz. 1—2: *Entrevues politiques*, oprac. i wstępem opatrzył H. Wereszycki, Warszawa 1960, s. 276. Kalinka proponował na redaktora pisma J. Kasznicę przy współpracy L. Kaplińskiego.

<sup>70</sup> *Op. cit.*, s. 325—326.

<sup>71</sup> I. Koberdowa, *Polityka czartoryszczyzny w okresie powstania styczniowego*, Warszawa 1957, s. 33—34.

<sup>72</sup> S. Tarnowski, *Wspomnienie pośmiertne o śp. Leonie Kaplińskim*, Kraków 1873, s. 7.

nem było faktycznie to pismo. Członkowie Zbratnienia zasilali też „Polskę” swoimi artykułami: Lubliner sprawozdaniami z mityngów belgijskich, Jan Czyński wiadomościami emigracyjnymi<sup>73</sup>. Pismo „Polska” nie wysunęło określonego programu politycznego. Aprobując dekrety z 22 stycznia, podkreślało, iż za bardzo słuszną zasadę uważa wynagrodzenie właścicieli ziemskich. Wieści z kraju zamieszczane przez „Polskę” były bardzo niepełne i niedokładne. Po jedenastu numerach w styczniu 1864 roku pismo przestało wychodzić, zdążywszy jeszcze zająć się przedtem zaanonsovaniem nowego czasopisma polskiego w Brukseli — „La Pologne”<sup>74</sup>.

„La Pologne” okazało się czasopismem żywotniejszym niż jej poprzedniczka. W okresie od 18 października 1863 do 10 kwietnia 1864 wydrukowano 26 numerów „La Pologne”. Pismo to zostało założone z funduszków prywatnych emigranta z 1831 roku Kazimierza Urbanowskiego. Łożył on poprzednio również na „Polskę”. Administratorem „La Pologne” był pułkownik Andrzej Gawroński, przyjaciel Jana Czyńskiego<sup>75</sup>. Czyński też stał się faktycznym redaktorem „La Pologne”<sup>76</sup>. Ze znanych współpracowników pisma można wymienić: Krystyna Ostrowskiego, Ludwika Lublinera, Ludwika Légera, V. H. de Rochetina, E. Mangena. „La Pologne”, tak jak i „Polska”, była faktycznie organem Zbratnienia. Poświęcała przede wiele miejsca sprawie równouprawnienia wyznań i kwestii żydowskiej, problemowi polskiego mieszczaństwa.

„La Pologne” tłumaczyła na język francuski dekrety Rządu Narodowego, odezwy Bosaka, bardzo żywo zajmowała się zwalczaniem prasy rosyjskiej oraz gazet belgijskich i francuskich, związanych z rządem carskim. Dużo miejsca poświęcała debatom oficjalnym nad sprawą polską na zachodzie Europy. Można jednak bez przesady stwierdzić, iż dominującą cechą programu politycznego „La Pologne” była wiara w sułtańską Turcję i jej pomoc dla Polski. Czy wiara ta nosiła charakter czysto platoniczny? „La Pologne” zbyt szybko upadła, aby można było przypuścić, iż subwencjonował ją rząd turecki. Może jednak liczne artykuły protureckie miały również za zadanie uzyskanie kredytów z Konstantynopola. Wysoka Porta za pośrednictwem emigrantów polskich subsydiowała niejedno czasopismo antyrosyjskie. W 1866 roku rząd turecki nosił się z myślą założenia dziennika antyrosyjskiego w języku francuskim pod redakcją Polaków właśnie w Brukseli, skąd szeroko rozchodził się finan-

<sup>73</sup> Por. protest J. N. Janowskiego, „Głos Wolny”, 20 VI 1863, nr 16, s. 66.

<sup>74</sup> „Polska”, 22 IX 1863, nr 10.

<sup>75</sup> J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne 1803—1853*, Wrocław 1950, s. 495—496.

<sup>76</sup> Por. W. Mickiewicz, *Emigracja polska 1860—1890*, s. 152; J. Frejlich, *Jan Czyński*, [w:] *Polski słownik biogr.*, t. 4, s. 378.

sowany przez ambasadę carską „Le Nord”. Problem protureckiej orientacji „La Pologne” pozostaje do rozwiązania.

Działalność prasowa Zbratnienia spotkała się z ostrą krytyką „Głosu Wolnego”, który za „bardzo ważny błąd” poczytywał „La Pologne” jej „niezrozumiałą miłość do Turcji i jej terażniejszego sułtana”<sup>77</sup>. Jednocześnie „Głos Wolny” pytał redaktorów „La Pologne”: „Tworzyć stowarzyszenia, zakładać dzienniki, dlatego żeby Żydów i innych mieszczan bronić, nie jestże to wmawiać w Francuzów, że wszystko, co na tej drodze zrobiono, jest słabe, nietrwale?”<sup>78</sup> „Głos Wolny” oburzało tu przede wszystkim wynoszenie spraw polskich na forum cudzoziemskie, a ponadto twierdził on, iż wypadki chłostania chłopca czy spotwarzania Żyda przez Polaka są już zjawiskami pojedynczymi<sup>79</sup>. Tendencja do idealizowania obrazu Polski przed cudzoziemcami wyziera wyraźnie z całego artykułu poświęconego „La Pologne”.

„Głos Wolny” uważał także, iż wydawanie czasopisma emigracyjnego w języku francuskim jest niecelowe, albowiem: „W samym Paryżu mamy kilka ważnych i najwięcej czytanych dzienników; każdy z nich odbijany codziennie na 40 do 50 tysięcy egzemplarzy i liczy kilkakroć sto tysięcy czytelników. Te dzienniki, oddane zupełnie i bez żadnych stronniczych widoków sprawie Polski, triumf jej uważają za najpilniejszy warunek wolności i cywilizacji w Europie, a udział stanowczy w tym triumfie jako najważniejszy obowiązek Francji”<sup>80</sup>.

Powyższa uwaga „Głosu Wolnego” wskazuje na wyraźne zresztą przez cały czas istnienia tego pisma złudzenia i idealizowanie Drugiego Cesarstwa. „La Pologne” w dyskusjach na tematy wewnętrzniepolskie i francuskie zajmowała stanowisko bardziej radykalne i demokratyczne niż „Głos Wolny”. W odróżnieniu też od mdławej „Polski” pismo „La Pologne” zdobywało się na krytykę pod adresem rządu francuskiego. Między innymi doprowadziło to do konfiskaty we Francji numeru 17 „La Pologne”, poświęconego debatom o Polsce w parlamencie francuskim<sup>81</sup>. Naiwne tłumaczenia „La Pologne” przed cenzurą francuską nie pomogły jej w uzyskaniu pozwolenia na publiczną sprzedaż pisma we Francji. Jednocześnie w ostatnim swoim numerze „La Pologne” stwierdza, iż nie chciałaby korzystać jedynie z funduszków Urbanowskiego, i apeluje o pomoc finansową do swoich czytelników<sup>82</sup>. Czyński niebawem opuścił Brukselę, przenosząc się do Londynu. W „La Pologne” nie znalazły pełniejszego odbicia

<sup>77</sup> Dziennik „La Pologne”, „Głos Wolny”, 29 II 1865, nr 35, s. 140.

<sup>78</sup> Tamże, s. 139.

<sup>79</sup> Tamże.

<sup>80</sup> Tamże.

<sup>81</sup> Tamże, 14 II 1864, nr 17—18, s. 1.

<sup>82</sup> Tamże, 10 IV 1864, nr 26, s. 4.



radykałne poglądy Czyńskiego, który w prywatnej korespondencji z przyjacielem J. N. Janowskim zarzucał mu ówczasie: „U Ciebie wszystkim forma. U mnie grunt. Twoim ideałem Lamennais moim Kopernik i Fourier”<sup>83</sup>.

D. „DER WEISSE ADLER” (6 II 1864—29 VI 1865)

„La Pologne” nie była jedynym czasopiśmie wydawanym w języku obcym przez polskich emigrantów w dobie powstania styczniowego. Do grupy tej zaliczyć należy również „Der Weisse Adler”. Podobnie jak i przedstawione poprzednio czasopisma został on założony przez przedstawiciela starej emigracji, w odróżnieniu jednak od „Polski”, „La Pologne” i „Les Ephémérides Polonaises” — „Der Weisse Adler” ukazywał się jeszcze w wiele miesięcy po upadku powstania. „Der Weisse Adler” ze względu na swój charakter i rolę zasługuje na odrębne omówienie.

Twórcą jego i wydawcą był znany działacz wychodźczy, poseł w 1830 roku, dziennikarz i założyciel Muzeum Raperswilskiego — Władysław hr. Plater. Plater, związany z Hotelem Lambert, od lat czterdziestych frondował jednak przeciwko Czartoryskim. Był bardziej tolerancyjny od Hotelu Lambert, jego zaprawione frazeologią demokratyczną umiarkowanie przypominało pod pewnymi względami politykę Ferencza Deaka. Plater żywił zresztą wiele podziwu dla wybitnego Węgry<sup>84</sup>. Trudno byłoby przeprowadzać tu generalną ocenę zapatrywań tego niestrudzonego, a nie zawsze fortunnego i niepopularnego działacza, jakim był Plater. Nie odegrał z pewnością w Polsce roli Deaka, a jego przeszło osiemdziesięcioletni żywot nie doczekał się nawet gruntowniejszego opracowania<sup>85</sup>. W latach sześćdziesiątych Plater współpracował m. in. z A. Gillerem, Janem Kajetanem Janowskim, przez pewien czas gościł u siebie Józefa Hauke-Bosaka. Przedstawiając wypadkową rozwoju Platera nie sposób utożsamiać go bez zastrzeżeń z Hotelem Lambert. Ostatnie ćwierćwiecze działalności Platera (1864—1889) dostarcza po temu niebagatelnych dowodów. W przeciwieństwie do Władysława Czartoryskiego pozostał on do końca życia nieprzejednanym irredentystą. Kiedy w roku 1880 Plater wystąpił przeciwko grupie Równości, czynić to będzie pospołu z dawnymi przy-

<sup>83</sup> J. Czyński do J. N. Janowskiego, 28 VIII 1862, B. J., sygn. 3685, t. 1, k. 305.

<sup>84</sup> W. Plater, *Mowa na obchodzie rocznicy 29 listopada w Berlinie w 1869 roku* (druk ulotny); *Programm Franz Deaks*, „Der Weisse Adler”, 4 II 1865, nr 15, s. 1—2.

<sup>85</sup> Por. m. in. o W. Platerze w szkicu Z. Miłkowskiego, [w:] *Sylwety emigracyjne*. Lwów, 1904. Wiele materiałów o Platerze zawiera *Wieniec pamiątkowy półwiekowej rocznicy powstania listopadowego*, Raperswil 1881 (m. in. życiorys Platera napisany przez Gillera). W ostatnich latach życia Platera często poświęcał mu uwagę „Kurier Polski w Paryżu”.

wódcami Towarzystwa Demokratycznego Polskiego — Ludwikiem Bulewskim czy Wincentym Mazurkiewiczem<sup>86</sup>. Ujemna opinia więc, jaką radykalna młodzież polska w Szwajcarii oraz jego zarządzenia Raperswilem urobią mu w ostatnich latach życia, nie jest jeszcze miernikiem wystarczającym dla oceny Platera.

Kiedy na początku 1864 roku Plater zakłada dziennik „Der Weisse Adler”, posiada nie tylko praktykę jako redaktor i publicysta (m. in. współwydawca „Dziennika Narodowego” 1841—1848), ale jest również postacią dość znaną w europejskich kołach dziennikarskich z licznych listów protestacyjnych i przemówień w obronie Polski. W latach sześćdziesiątych stara się Plater oddziaływać zwłaszcza na opinię niemiecką, do której adresuje szereg listów otwartych, m. in. przeciwko Bismarckowi. Znaczne fundusze, jakimi rozporządzał Plater, ułatwiały mu działalność polityczną i propagandę prasową. Między innymi wspomagał on rodzący się ruch młodoturecki. Na akcie organizacyjnym Młodej Turcji, podpisanym 30 sierpnia 1867 roku w Paryżu, widnieje nazwisko Władysława Platera jako wiceprezesa<sup>87</sup>. Z Platerem liczyły się poważnie i władze kantonu zurychskiego. Pomogło mu to w powołaniu do życia „Der Weisse Adler”, który zajął poczesne miejsce w Platerowskich próbach oddziaływania na opinię europejską. Plater nosił się początkowo z myślą założenia pisma bliżej kraju, w Niemczech lub Pradze, ale jego szwajcarskie powiązania przesądziły o decyzji<sup>88</sup>. Plater długi czas przygotowywał swoje pismo. Konsultował się z różnymi znakomitościami emigracyjnymi: W. Czartoryskim, N. Olizarem, A. Cieszkowskim, A. Sapiehą, przede wszystkim jednak z J. I. Kraszewskim. 12 listopada 1863 roku Plater przedstawiał Kraszewskiemu plan założenia przyszłego pisma: „Nie możemy otrzymać wielkich korzyści za granicą bez propagandy polskiej na wielką skalę uorganizowanej, a ona jest niepodobną bez organu półurzędowego: on nam pomoże do uorganizowania ligi w różnych krajach na wzór angielskiej, on nie da zasypiać opinii publicznej i przyczyni się skutecznie do skierowania jej na drogę praktyczną ofiar czynionych dla Polski. Temu lat 30 zwracałem uwagę ks. Adama Czartoryskiego na potrzebę założenia w Niemczech organu dla oddziaływania przeciwko propagandzie moskiewskiej. Gorący, ale niepraktyczny umysł polski nie pojął ogromnej szkody, wynikającej dla nas z rzecznictwa jednostronne-

<sup>86</sup> Por. „Gazeta Narodowa”, 5 XII 1880, nr 280, s. 2; 17 XII 1880, nr 289, s. 2. Dokładne sprawozdanie w *Wieńcu pamiątkowym*; por. też „Bulletin de l'association des anciens élèves de l'école polonaise”, 1881, nr 12, s. 42.

<sup>87</sup> A. Lewak, *Dzieje emigracji polskiej w Turcji*, s. 214.

<sup>88</sup> W. Plater do J. I. Kraszewskiego, 12 XI 1863, B. J., sygn. 6526, k. 122.

go moskiewskiego; z kropli wody spadającej przez lat 30 morze się uformowało”<sup>89</sup>.

Plater osobiście jeździł do Drezna, radził tam z Kraszewskim odnośnie doboru redaktorów i korespondentów dla swojego pisma<sup>90</sup>. Na niemieckiego redaktora wyszukał Plater Teodora Opitza, pisarza niemieckiego przychylnego Polsce, który czas pewien przebywał w Krakowie, mieszkał w Plesznie na Śląsku; Opitz znał języki obce, m. in. polski i rosyjski. Plater w listopadzie 1863 roku stwierdzał: „Żółć, z jaką »Gazeta Augsburgska« w tych dniach zaatakowała P. Opitza jako nieprzyjaciela o r ł ó w d w u g ł o w y c h, toruje mu drogę do »Orła Białego«”<sup>91</sup>. Na polskiego współredaktora swego dziennika Plater powołał Hieronima Feldmanowskiego, który w 1863 roku pełnił funkcję redaktora odpowiedzialnego „Dziennika Poznańskiego”. Plater chwalił początkowo Feldmanowskiego za rutynę dziennikarską i umiejętne prowadzenie kroniki polskiej, ale po trzech miesiącach rozstał się z nim jako z „niepospolitym tetrykiem”. Feldmanowskiego zastąpił od maja 1864 roku Wilhelm Habicht, syn ministra z Anhalt-Dessau. Habicht, żonaty z Polką, był dzierżawcą w Galicji, odznaczył się w powstaniu styczniowym<sup>92</sup>. Sam Plater również pisał do „Der Weisse Adler”. Nie ulega kwestii, że większość artykułów programowych była przezeń kontrolowana i redagowana<sup>93</sup>. Z polskich nazwisk, na które natrafiamy częściej w „Der Weisse Adler”, wymienić można: Józefa Ordęgę i Teofila Łapińskiego. Obaj jednak przebywali poza Zurychem. Do korespondentów pisma należał m. in. Mieczysław Wali-górski, mieszkający podówczas w Londynie. Niekiedy pismo zasilał Kraszewski. Plater opierał się jednak raczej na dziennikarzach piszących biegle w języku niemieckim, przeważnie cudzoziemcach. Kontaktował się z dziennikarzami wiedeńskimi, z redaktorem „Ostdeutsche Zeitung” — Schwieckiem, z liberalnymi politykami niemieckimi (członkiem Izby Reprezentantów w Berlinie — prof. Temme), którzy pisywali do „Der Weisse Adler”. Widać również, iż pismo otrzymywało materiały od ludzi zorientowanych bliżej w wewnętrznych sprawach Szwajcarii.

Plater od początku czynił starania, aby „Der Weisse Adler” rozchodził się w całej Europie. Z cennika prenumeraty wynika, iż liczy ono na odbiorców nawet w Danii i Holandii, gdzie poczytność prasy polskiej emigracji była bardzo mała. Rachuby Platera oparte były na zawartości pisma, które starało się zajmować różnymi problemami europejskimi, nie związanymi bezpośrednio z Polską. Niewątpliwie poprzez język niemiecki

<sup>89</sup> *Loc. cit.*

<sup>90</sup> W. Plater do J. I. Kraszewskiego, 30 XII 1863, tamże, k. 120 odw.

<sup>91</sup> W. Plater do J. I. Kraszewskiego, 26 XI 1863, tamże, k. 124 odw.

<sup>92</sup> W. Plater do J. I. Kraszewskiego, 22 V 1864, tamże, k. 157.

<sup>93</sup> W. Plater do J. I. Kraszewskiego, 12 II 1864, tamże, k. 142 i in.

i wciągnięcie cudzoziemców chciał on z „Der Weisse Adler” uczynić trybunę polską o charakterze internacjonalnym. Plater wiele dokonał dla odpowiedniego zaznajomienia opinii europejskiej ze swoim pismem. Zanim przystąpił do wydawania „Der Weisse Adler”, rozesłał 1500 egzemplarzy prospektu w języku niemieckim i francuskim do kilkuset dzienników europejskich i osób prywatnych<sup>94</sup>. Pierwsze numery pisma również rozsyłał bezpłatnie. Nakład „Der Weisse Adler” początkowo wynosił kilka tysięcy. Plater wspominał, iż pocztą rozesłał po trzy tysiące pierwszych numerów, a sądzić należy, iż część sprzedawano na miejscu, w Zurychu<sup>95</sup>. Dalsze losy pisma wykazują spadek nakładu.

„Der Weisse Adler” ukazywał się trzy razy w tygodniu. Trzon jego stanowiły artykuły wstępne o sprawie polskiej i sytuacji europejskiej oraz rubryka „Polnische Angelegenheiten”, zawierająca wiadomości z ziem polskich. „Der Weisse Adler” mało miejsca poświęcał sprawom polskiego uchodźstwa. Korzystając natomiast z kontaktów Platera, zamieszczał korespondencje z Paryża, Turynu, Pragi, Bukaresztu. Oddzielną rubrykę poświęcono problematyce szwajcarskiej; wreszcie stałymi działaniami informacyjnymi „Der Weisse Adler” były kronika europejska i najnowsze wiadomości. Redakcja postarała się również o wprowadzenie felietonu jako stałej, a obowiązkowej wówczas dla „nowoczesnego dziennikarstwa” formy. Był „Der Weisse Adler” pismem emigracji polskiej, ale nie dla niej głównie przeznaczonym.

W pierwszym numerze pisma redakcja deklarowała, iż będzie ono wierne zasadom proklamowanym przez Rząd Narodowy, broniąc równości politycznej i religijnej i występując w duchu „szczerze liberalnym”<sup>96</sup>. W kwietniu 1864 roku Adam Sapięha jako komisarz pełnomocny Rządu Narodowego przysłał Platerowi jako „dyrektorowi” pisma obszerny list, w którym stwierdza, iż prospekt „Der Weisse Adler” został przekazany Rządowi Narodowemu.

Rząd Narodowy — jak pisał Sapięha — oceniając zasługi „Der Weisse Adler” w walce o niepodległość, uznaje go jednak za pismo od Rządu niezależne, albowiem nie jest w stanie kierować z oddali dziennikiem, nie narażając swoich reprezentantów na represje. Sapięha wskazywał równocześnie redakcji „Der Weisse Adler” jako jej zadanie podstawowe zorientowanie narodów zachodnich, iż powstanie nie jest tylko walką wynikłą z zatargów Polski z Moskwą, ale posiada znaczenie ogólnoeuropejskie.

<sup>94</sup> Por. m. in. „La Pologne”, 17 I 1864, nr 14, s. 4.

<sup>95</sup> W. Plater do J. I. Kraszewskiego, 11 I 1864, B. J., sygn. 6526, k. 135; 12 II 1864, k. 142 i in.

<sup>96</sup> *Unsere Politik*, „Der Weisse Adler”, 6 II 1864, nr 1, s. 1.

Prosił też o zwrócenie w piśmie uwagi na siły społeczne powstania<sup>97</sup>. Wydaje się, iż postępując właśnie w myśl zaleceń Sapiehy, redakcja „Der Weisse Adler” pisała, iż jednym z najbardziej „bezsensownych zarzutów, jakie spotyka się w Niemczech, jest twierdzenie, iż powstanie polskie nosi arystokratyczny i klerykalny charakter. W Polsce — jak głosił »Der Weisse Adler« — cała obecna generacja ma zdecydowanie demokratyczny charakter”<sup>98</sup>. Jednocześnie stwierdzał jednak, iż życie narodu polskiego koncentruje się w kościele, a powstanie jest dowodem niezwykłego ducha religijnego w Polsce<sup>99</sup>.

W liście Platera też same poglądy. „Szlachta polska — stwierdzał Plater — pierwszą była w przeprowadzeniu dzieła emancypacji i uwłaszczenia włościan, dzieło to zapewniło im większe korzyści od tych, jakie im obecnie obiecuje rząd moskiewski [...]”<sup>100</sup> Nie będziemy tu zagłębiać się w problem, jak oceniano na emigracji reformy włościańskie. Zwróćmy natomiast uwagę, iż list Platera ukazał się niedługo po otrzymaniu instrukcji od Sapiehy, która sugerowała zwrócenie uwagi na element społeczny powstania. Wydaje się, iż chodziło w niej właśnie o rozpowszechnienie dekretów styczniowych Rządu Narodowego i przeciwstawienie ich ukazom carskim z 19 lutego 1864 r. „Der Weisse Adler” i „Ojczyzna” zajęły się gorliwie tą sprawą.

Propagandowo (dla zagranicy) ujednolicony charakter narodu polskiego, wyraźnie nuty ultramontańskie oraz częste posługiwanie się frazeologią demokratyczną, nie popartą żadnym wyraźnym programem społecznym, oto podstawowe cechy charakterystyczne artykułów w „Der Weisse Adler”.

„Der Weisse Adler” uważał się za organ międzynarodowy i podkreślał chęć służenia zasadom wolnościowym w całej Europie<sup>101</sup>. Jeśli chodzi o problematykę, to istotnie ogarniał dość szeroki wachlarz spraw: wojnę prusko-duńską, wypadki w księstwach naddunajskich, działalność Garibaldiiego, manifesty robotników paryskich. Jeden z cyklu artykułów o wojnie duńskiej *Gdzie kryje się niebezpieczeństwo dla wolności europejskiej?* pobudził rząd pruski do wytoczenia w wydziale kryminalnym królewskiego sądu wojskowego sprawy przeciwko redakcji „Der Weisse Adler”.

<sup>97</sup> *In Namen der Nationalregierung*, Paryż, 20 IV 1864, „Der Weisse Adler”, 23 IV 1864, nr 34, s. 1.

<sup>98</sup> *Der Charakter der polnischen Insurrektion*, „Der Weisse Adler”, 23 VI 1864, nr 62, s. 245.

<sup>99</sup> *Loc. cit.*

<sup>100</sup> „Ojczyzna”, 31 V 1864, nr 24, s. 4.

<sup>101</sup> „Der Weisse Adler”, 31 XII 1864, nr 142 i in.

Inkryminowany artykuł „Der Weisse Adler” skierowany był wprost przeciwko Bismarckowi — „mężowi stanu”, który chce „pogrzebać demokratyczny rząd w Kopenhadze” i umocnić „zachwiany absolutyzm w Berlinie i we Wiedniu”. „Der Weisse Adler” wskazywał, iż Bismarck zabiega o pozyskanie Rosji i stara się o zachowanie Świętego Przymierza <sup>102</sup>.

9 września 1864 roku w wyniku procesu prasowego przeciwko „Der Weisse Adler”, w którym wspomniany artykuł był podstawą oskarżenia, zarządono zniszczenie wszystkich egzemplarzy tego pisma. Wyrok sądowy uniemożliwił legalną cyrkulację „Der Weisse Adler” na terenie Prus <sup>103</sup>. Mimo orzeczenia sądu, iż „Der Weisse Adler” jest organem polskiej partii rewolucyjnej, co w dzisiejszym tego słowa brzmieniu oznaczałoby partii powstańczej, wydaje się, iż proces przeciwko pismu Platera spowodowany był nie tylko poszczególnymi wypowiedziami generalnymi, ale w znacznej mierze demaskowaniem kłamstw i oszczerstw reakcyjnej prasy niemieckiej.

„Der Weisse Adler” zwalczał m. in. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung”, dementował wiadomości i pogłoski antypolskie rozsiewane w szeregu czasopism niemieckich takich, jak „Kreuzzeitung” i „Allgemeine Augsburger Zeitung” <sup>104</sup>. Przedruki z „Der Weisse Adler” ukazywały się w wielu liberalnych czasopismach krajów niemieckich.

Plater nie ograniczał się do polemiki z prasą niemiecką na łamach „Der Weisse Adler”, ale używał jednocześnie ulubionej przezeń formy listów otwartych. 20 stycznia 1865 roku zwracał się do oficjalnego organu rządu pruskiego „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” z protestem przeciwko rozsiewaniu pogłosek o nowych przygotowaniach powstańczych na Litwie. Występował zresztą nie tylko w imieniu własnym, ale również „Ojczyzny” i „Wytrwałości” <sup>105</sup>.

Oprócz kampani przeciwko reakcyjnej prasie niemieckiej „Der Weisse Adler” dementował i oskarżał wielokrotnie prasę rosyjską, posługując się przy tym pomocą liberalnego historyka i wydawcy emigracyjnej prasy rosyjskiej ks. Piotra Dołgorukowa. Plater znał także Hercena i pośredniczył w kontaktach między nim a Kraszewskim <sup>106</sup>.

Plater z radością donosił Kraszewskiemu 22 kwietnia 1864: „Dziennik nasz nabiera coraz większego znaczenia. Bundesverrat, otrzy-

<sup>102</sup> *Wo ist die Gefahr für die Freiheiten Europas?* „Der Weisse Adler”, 7 VII 1864, nr 66, s. 261.

<sup>103</sup> Por. „Der Weisse Adler”, 17 IX 1864, nr 97, s. 396—397.

<sup>104</sup> Tamże, 1 III 1864, nr 11; 3 III 1864, nr 12; 8 III 1864, nr 14.

<sup>105</sup> Druk. ulotny, Oss., sygn. 53305.

<sup>106</sup> W. Plater do J. I. Kraszewskiego, 20 XII 1866, B. J., sygn. 6526, k. 169.

mawszy depeşe z Paryża, kazał Rządowi Zurychu dowiedzieć się, jakie jest miejsce pobytu P. R e y n s c h y s e l, autora artykułu o bezprawiach Austrii w Galicji podpisanego. Nie uczynił tego z powodu jakiego współczucia dla Austrii, ale zapewne zadość czyniąc żądaniu poselstwa szwajcarskiego w Paryżu”<sup>107</sup>. Informacje „Der Weisse Adler” wyzyskiwała prasa w języku francuskim.

„Der Weisse Adler” odgrywał nietuzinkową rolę w Szwajcarii niemieckiej, posiadającej podówczas ogółem kilkanaście poważniejszych dzienników i czasopism politycznych ukazujących się dwa lub trzy razy tygodniowo, z czego w miastach centralnych rolę widoczniejszą zajmowały „Die Neue Zürcher Zeitung” i „Die Basler Nachrichten”. Oba te czasopisma czerpały informacje z „Der Weisse Adler”. Powoływało się nań szereg innych gazet szwajcarskich, np. solurskie „Das Echo vom Jura”<sup>108</sup>.

Działalność „Der Weisse Adler” miała istotne znaczenie w Szwajcarii, albowiem w chwili wybuchu powstania, wbrew utartym później opiniom, część gazet szwajcarskich zajęła powściągliwe lub wręcz nieprzychylnie stanowisko wobec — jak to formułowano — nadmiernych żądań polskich, mogących zachwiać równowagę europejską. „Der Weisse Adler” przyczynił się do zapoznania opinii szwajcarskiej ze sprawami polskimi i pełniejszego pozyskania jej względów dla Polaków.

Jako ciekawostkę możemy przytoczyć, iż „Der Weisse Adler” docierał do Londynu, był czytany przez Marksa, który wspólnie z sekretarzem-korespondentem Międzynarodówki dla Szwajcarii Hermanem Jungiem nadesłał Platerowi obszernie sprostowanie, dotyczące polskich mitingów w Londynie<sup>109</sup>. Prócz tego, co przeoczyli marksolodzy, „Der Weisse Adler” wydrukował list Marksa i Engelsa do redakcji „Sozial-Demokrat”, w którym oznajmiali oni o przyczynach zaprzestania swojej współpracy z tym pismem<sup>110</sup>.

Nie najlepiej ułożyły się stosunki Platera z polskimi czasopismami na obczyźnie. Powitał on przyjaźnie powstanie „Ojczyzny”, postarał się wciągnąć do współpracy J. B. Wagnera. Użalał się jednak Kraszewskiemu na milczenie „Ojczyzny” o jego piśmie<sup>111</sup>. Po przeniesieniu „Ojczyzny” do Bendlikonu stosunki między dwoma sąsiadującymi ze sobą pismami ułożyły się nieświetnie. Niewykluczone, że zaważyły na nich rozbieżno-

<sup>107</sup> W. Plater do J. I. Kraszewskiego, 28 IV 1864, tamże, k. 154.

<sup>108</sup> M. Sangowicz, *op. cit.*, s. 73—79.

<sup>109</sup> „Der Weisse Adler”, 22 IV 1865. Przekład polski, por. Marks, Engels, *O Polsce*, t. 2, s. 19—21.

<sup>110</sup> „Der Weisse Adler”, 9 III 1865, nr 29, s. 116.

<sup>111</sup> W. Plater do J. I. Kraszewskiego, 28 V 1864, B. J., sygn. 6526, k. 159.

ści polityczne między Platerem a Gillerem. W każdym razie ten ostatni pisał do J. N. Janowskiego: „Mit dem »Weissen Adler« nie mamy bliskich stosunków, jak i z panem Platerem, dlatego obawy, żeby ci panowie złego wpływu na nas nie mieli, są bezzasadne”<sup>112</sup>. 23 lutego 1865 roku Giller donosił iż: „P. Plater rad by mnie w łyżce wody utopić i cały kurzynizm. Bronię się, jak mogę [...]”<sup>113</sup> Antagonizm „Der Weisse Adler” z „Ojczyzną” nie miał tak ostrego charakteru, jak polemiki tej ostatniej z „Wytrwałością”.

Stosunkowo szerokiemu rozpowszechnieniu „Der Weisse Adler” nie tylko w Szwajcarii i krajach niemieckich, ale i w innych państwach europejskich sprzyjała niska cena pisma, które mogło czerpać z zasobów Platera<sup>114</sup>. Trudności finansowe pisma, ukazującego się w stosunkowo dużym nakładzie, wpłynęły na jego upadek. Plater skarżył się Kraszewskiemu: „Przez półtora roku wydawałem »Orla Białego« w nadziei, że znajdę poparcie w kraju pod względem materialnym; nie otrzymawszy tego poparcia, musiałem z własnej kieszeni wydać do 30 000 fr. Wprawdzie organ ten oddał przysługę ważną naszej sprawie i uzyskał pewien rodzaj popularności; nawet dzienniki niemieckie, mniej więcej nam przychylnie, chwaliły jego redakcję. Odegraliśmy pierwszy akt w naszej propagandzie [...]”<sup>115</sup> Plater próbował przekształcić „Der Weisse Adler” w spółkę akcyjną, ale plan ten nie powiódł się. Po ukazaniu się ponad dwustu numerów pismo zakończyło swoje istnienie. W ostatnim okresie redakcja „Der Weisse Adler” próbowała nieco żywiej zająć się kwestiami emigracyjnymi. Ostateczny upadek powstania i pozorne jeszcze na razie odsunięcie sprawy polskiej na plan dalszy odebrały mu podstawową rację bytu.

Za drugi akt polskiej propagandy Plater uważał uzyskanie decydującego wpływu w jednym ze znanych czasopism cudzoziemskich o nakładzie około stu tysięcy. W 1867 roku z radością donosił Kraszewskiemu: „Propaganda nasza dziennikarska rośnie, mamy we Frankfurcie »L'Europe Nouvelle«, w Stuttgarcie »Beobachter«, w Berlinie »Zukunft«, w Düsseldorfie »Rheinische Zeitung«, w Bamberg »Bamberger Neueste Nachrichten« itp.”<sup>116</sup> Zasługi Platera w propolskim nastawieniu tych czasopism nie były wszakże decydujące, chociaż np. „L'Europe Nouvelle” starał się okazać pewne poparcie.

<sup>112</sup> A. Giller do J. N. Janowskiego, 4 X 1864, B. J., sygn. 3685, t. 2, k. 231.

<sup>113</sup> A. Giller do J. N. Janowskiego, 23 II 1865, tamże.

<sup>114</sup> Cena prenumeraty półrocznej wynosiła w Szwajcarii 6 fr.; we Francji i Belgii 10; Niemczech i Austrii 11,50; Holandii 14; Anglii i Danii 18.

<sup>115</sup> W. Plater do J. I. Kraszewskiego, 13 XII 1865, B. J., sygn. 6526, k. 162.

<sup>116</sup> W. Plater do J. I. Kraszewskiego, 20 VII 1867, tamże, k. 179.



## E. „OJCZYŻNA” — I. OKRES LIPSKI (I V 1864—31 VII 1864), II. OKRES BENDLIKOŃSKI (2 IX 1864—I X 1865)

Czasopismu „Der Weisse Adler” dzielnie sekundował w informowaniu opinii europejskiej o sprawach polskich ukazujący się najpierw w Lipsku, a później w Bendlikonie dziennik „Ojczyzna”. Od pierwszych chwil powołania do życia „Ojczyzny” Kraszewski bez większych rezultatów, jak widzieliśmy, zwracał uwagę redakcji na konieczność współdziałania z „Der Weisse Adler”, sugerując m. in., aby Wagner związał się bezpośrednio z organem Platera<sup>117</sup>. „Ojczyzna”, założona przez ekipę czołowych działaczy powstańczych, była w pierwszym rzędzie przeznaczona dla kraju, zwłaszcza w lipskim okresie swej działalności. Nad tajną prasą powstańczą miała bezsprzeczną przewagę warunków, w jakich się ukazywała; jednocześnie „Ojczyzna” starała się spełnić rolę zagranicznej trybuny powstania. Przypominając w ogólniejszych zarysach bardziej znane strony działalności „Ojczyzny”, postaramy się przede wszystkim zwrócić uwagę na momenty dotychczas nie wydobyte.

„Ojczyzna” powstała dzięki funduszom zebranych przez Kraszewskiego, który dostarczył jej komitetowi redakcyjnemu kwotę dwóch tysięcy talarów na założenie pisma. Subsydia przekazane przez Kraszewskiego nie pochodziły, jak to sugerował A. Kraushar, od Leopolda Kronenberga<sup>118</sup>. Kraszewski odegrał doniosłą rolę w nawiązaniu stosunków z prasą saską, w znalezieniu drukarzy, których początkowo zamierzano sprowadzić z Krakowa, wreszcie, głównie za pośrednictwem Merzbacha, czuwał nad charakterem politycznym i pierwszymi krokami „Ojczyzny”. O współpracy Kraszewskiego z „Ojczyzną” zachował się szeroki wachlarz materiałów drukowanych i rękopiśmiennych<sup>119</sup>. Ze źródeł tych wynika, iż Kraszewski, przeżywający — jak to określił W. Danek — „czerwony okres” swojej publicystyki i pisarstwa, znajdował się jednak pod presją Kronenberga, który był stanowczo przeciwny powstańczym hasłom „Ojczyzny”<sup>120</sup>. Tarcia i rozbieżności między Kraszewskim a redakcją

<sup>117</sup> A. Kraushar, *J. I. Kraszewski i redakcja czasopisma „Ojczyzna” w Lipsku*, Warszawa 1912, s. 21.

<sup>118</sup> *Op. cit.*, s. 6. Jak wynika z listów A. Gillera do Br. Zaleskiego z 18 VII (1864), J. Jaworski ofiarował sumę 2000 talarów jako pożyczkę bezwrotną (zb. Czart., Ew. XVII/1762). Nie wyjaśniona pozostaje sprawa, kim był p. „Woj”, który za pośrednictwem Kraszewskiego obiecywał subsydia na drugi kwartał (A. Giller do J. I. Kraszewskiego, 29 V 1864, B. J., sygn. 6502, k. 433).

<sup>119</sup> Listy H. Merzbacha, S. Gałęzowskiego, A. Gillera do J. I. Kraszewskiego (B. J., Sygn. 6502/IV, 6519/IV).

<sup>120</sup> W. Danek, *Publicystyka J. I. Kraszewskiego w latach 1859—1872*, Wrocław 1957, s. 49—50.

niebawem doprowadziły do długotrwałego ochłodzenia stosunków między Kraszewskim a Gillerem <sup>121</sup>.

Giller przewodził ekipie „Ojczyzny”, nadając jej charakter organu Rządu Narodowego <sup>122</sup>. Stanowisko, jakie zajmował Giller we władzach powstańczych, jego przeszłość, działalność w „Czytelnicy Niedzielnej”, „Ruchu”, „Strażnicy”, „Wiadomościach z Pola Bitwy” predestynowały go do roli czołowej. Projekt „Ojczyzny”, jak widać z korespondencji Gillera z Kraszewskim, zrodził się w marcu 1864 <sup>123</sup>.

Kremer, szwagier Gillera, wyrobił mu prawo pobytu w Saksonii. Tu Gillera poznał po raz pierwszy Miłkowski podkreślając, iż rzuciło mu się w oczy podobieństwo Gillera do Renana. Był to — pisał Miłkowski — „typ księży-pedagogów. Patrząc na nich, wydawało się, że cywilną odzież wzięli na siebie chwilowo i niewygodnie im w niej. Giller zamierzał wydawać za granicą dziennik polski, mówiliśmy o zamiarze tym, który mi się wydał dobrym ze względu na potrzebę oddziaływania na opinię publiczną Polaków, przebywających za granicą, wśród których znajdowała się znaczna uciekinierów zamożnych liczba, postępujących powstanie dla usprawiedliwienia zbiegostwa swego z teatru walki. Giller zebrał już pokaźne i ufność wzbudzające współpracowników i korespondentów grono” <sup>124</sup>.

Wspomnieliśmy o Józefie Bohdanie Wagnerze <sup>125</sup>, który był w czasie powstania dyrektorem drukarni Rządu Narodowego. Wagner już przed powstaniem należał do znanych dziennikarzy. Pisywał m. in. do „Gazety Codziennej”, „Gazety Warszawskiej”, „Dziennika Warszawskiego”, parał się poezją i dramatem. Na emigracji najbardziej widoczny był jako czołowy współpracownik „Der Weisse Adler” i „Ojczyzny”. W okresie bendlikańskim „Ojczyzny” figurował jako jej redaktor odpowiedzialny. Przyjaźnił się na emigracji ze swoim dawnym znajomym z czasów war-

<sup>121</sup> Nieprzypadkowo chyba kontakty Gillera z Kraszewskim z tego okresu niemal całkiem pominął J. Sokulski w swojej broszurze *Stosunki J. I. Kraszewskiego z Agatonem Gillerem (1876—1887)*, Lwów 1912.

<sup>122</sup> Obszerną bibliografię prac o Gillerze podaje S. Kieniewicz, *Agaton Giller*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 7, Kraków 1948—1958, s. 470. Bibliografię prac Gillera zestawiał M. Ścisła w, *Spis dzieł i artykułów A. Gillera*, Przemyśl 1894.

<sup>123</sup> Por. A. Giller do J. I. Kraszewskiego, 29 III 1864 (B. J., sygn. 6502/IV, k. 419—422). Jak słusznie podkreśla W. Danek, załączony do tego listu projekt manifestu ideowego dla „Ojczyzny”, napisany przez J. I. Kraszewskiego, został przez Gillera zradykalizowany (W. Danek, *op. cit.*, s. 51).

<sup>124</sup> T. T. Jeż [Z. Miłkowski], *Od kolebki przez życie*, t. 3, Kraków 1937, s. 244.

<sup>125</sup> Por. nekrolog J. B. Wagnera (1815—1882), „Kurier Paryski”, 1 XII 1882, nr 30, s. 4; „Bulletin de l'association des anciens élèves”, 1883, nr 35, s. 44. Zmarł w Neuchâtel 9. XI 1882.

szawskich — Janem Kajetanem Janowskim, sekretarzem stanu w Rządzie Narodowym, a później jednym z przywódców Organizacji Ogółu. Starszy od większości kolegów na tułaczce postyczniowej, Wagner po przeniesieniu się do Paryża pędził życie w kompletnym niemal osamotnieniu <sup>126</sup>.

Edward Siwiński, profesor literatury polskiej w Szkole Głównej, znany działacz „białych”, w okresie powstania wszedł w kwietniu 1863 roku na miejsce Majkowskiego do Komitetu Centralnego, zajmwszy się wydziałem prasy. Obok Gillera grał początkowo pierwsze skrzypce w „Ojczyźnie”. Później we Francji, jak wiadomo, związany był przez pewien czas z „Niepodległością”, ściągając przez swą działalność prasową gromy na Komitet Zjednoczenia. Z wychodźstwa pisywał do prasy krajowej <sup>127</sup>. Po 1870 roku pozostawał na uboczu życia politycznego <sup>128</sup>.

Sekretarzem redakcji „Ojczyzny”, również posiadającym znane nazwisko, był Henryk Merzbach, poeta i uczestnik konspiracji przedpowstańczych w Warszawie. Merzbach później osiadł w Brukseli, gdzie przeżył lat bez mała czterdzieści (zm. 1903). Stał się współwłaścicielem księgarni Mucquardta, w której ukazywało się wiele polskich wydawnictw emigracyjnych. Dzięki małżeństwu z arystokratką belgijską był osobistością wpływową w Brukseli, otrzymał tytuł nadwornego księgarza króla Leopolda II. Pisywał do prasy belgijskiej, pod koniec życia był współredaktorem brukselskiego czasopisma „Le Bien Social” <sup>129</sup>.

Redaktorami odpowiedzialnymi pisma w jego okresie lipskim byli obywatele saksońscy August Fryderyk Peters w maju i czerwcu (nr 1—55), a później przez lipiec (nr 56—77) Fryderyk Konrad Müller. Jako wydawcą pisma występował A. Wienbranck, drukowano je u A. Th. Engelhardta.

„Ojczyzna” miała bezsprzecznie najbardziej doświadczony dziennikarsko zespół spośród wszystkich czasopism emigracji postyczniowej. Cechą wspólną całej polskiej ekipy redakcyjnej „Ojczyzny” był jej rodowód, wywodzący się z prasy warszawskiej i powstańczej, jak i udział

<sup>126</sup> Smutnym dowodem osamotnienia Wagnera na bruku paryskim są jego listy z lat siedemdziesiątych do Jana Kajetana i Pauliny Janowskich (por. rkps Oss., nr 8048).

<sup>127</sup> Por. m. in. E. Siwiński, *Wybuch w prochowni Grenelle, wspomnienie z czasów Komuny Paryskiej*, „Kurier Warszawski”, 1887, nr 35—40.

<sup>128</sup> Por. fragment listu E. Siwińskiego do A. Gillera z roku 1880: „Kalectwem moim oddzielony od świata [głuchotą — J.W.B.] — od tyłu lat prawdziwie odludne prowadzę życie” (Bibl. Nar., nr 7019, s. 50—51).

<sup>129</sup> O Merzbachu na emigracji często wspomina w swoich pamiętnikach niezbyt mu przychylny Miłkowski. Poetyckim świadectwem brukselskiej przyjaźni Merzbacha z Włodzimierzem Wolskim są *Listy z Belgii Agrykolii i Paterkula*, Bruksela 1882. Zarówno Wolski, jak i Merzbach byli członkami Zjednoczenia Emigracji Polskiej. Obaj też zasilali swoimi utworami prasę krajową.

w powstaniu. Wspólnym rysem całej czwórki redaktorskiej „Ojczyzny” było jej osadzenie między „białymi” a prawicą „czerwonych”.

Redakcja „Ojczyzny” posiadała dobrą obsługę korespondencyjną z kraju, bardzo dużo pisała o sytuacji w Poznańskim, o ruchu popołskim na Śląsku, w Prusach Wschodnich. Ze względu jednak na swoją sytuację w okresie lipskim podkreślała na ogół jednozaborowy charakter powstania, aby nie narażać się władzom miejscowym. „Ojczyzna” zapewniła sobie współpracę szeregu korespondentów zagranicznych, że wymienimy tu Z. Miłkowskiego, J. N. Janowskiego, J. K. Janowskiego nadsyłającego listy z Zurychu, Jana Amborskiego, Br. Zaleskiego i Mieczysława Dzikowskiego. Publikowano korespondencje z Paryża, Londynu, Serbii, otrzymywano nawet listy z Helsingforsu, tłumacząc je z języka szwedzkiego<sup>130</sup>. Redakcja chętnie zamieszczała przedruk i przekłady artykułów obcych, a polemizując np. z „Srbobranem”, dziennikiem ukazującym się w Nowym Sadzie, poglądy jego przytaczała *in extenso*. „Ojczyzna”, jak i „Der Weisse Adler”, posiadała stosunkowo obszerny dział czysto informacyjny (zwięzłe wiadomości ze świata). Zamieszczała też ciekawe przeglądy literackie. W pierwszych tygodniach pojawiały się na jej łamach artykuły pióra Kraszewskiego. Z pełnym tedy prawem mogła „Ojczyzna” umieszczać swój podtytuł: „dziennik polityczny, literacki i naukowy”. Kraszewski nawet narzekał: „Szkoda, że piszących tak wiele, a składających tak mało”<sup>131</sup>.

Kraszewski od pierwszych dni istnienia „Ojczyzny” okazał się wścibskim i wymagającym kuratorem. Zwracał z Dreźna uwagę, iż „P r z e g l ą d p o l i t y c z n y» szerzej powinien być pojęty i traktowany magistralniej”<sup>132</sup>. Narzekał na Gillera, a przede wszystkim wystosował wiele zarzutów natury politycznej już od pierwszego numeru.

Pierwszy numer „Ojczyzny”, wydany 1 maja 1864 roku, głosił hasła równouprawnienia narodowości, równości socjalnej i wolności wyznaniowej. Mocno zaakcentowany został udział chłopów w powstaniu. W łagodnej co prawda formie „Ojczyzna” czyniła wyrzuty szlachcie, iż nie jęła się w całości sprawy narodowej. Giller, autor programowych enuncjacji „Ojczyzny”, jako jej redaktor stał podówczas wyraźnie na pozycjach prawicy „czerwonych”.

Kraszewski nie omieszkał wysondować opinii obywateli zgromadzonych w Dreźnie co do pierwszych numerów „Ojczyzny” i już 4 maja karcił Gillera za występowanie przeciwko szlachcie, motywując swoją

<sup>130</sup> „Ojczyzna”, 11 I 1865, nr 4, s. 3.

<sup>131</sup> J. I. Kraszewski do H. Merzbacha, 4 V 1864, [w:] A. Kraushar, op. cit., s. 12.

<sup>132</sup> *Loc. cit.*

krytykę tym, iż „Ojczyzna” nie będzie miała prenumeratorów<sup>133</sup>. Następne numery również nie zadowolili Kraszewskiego, który zupełnie otwarcie dawał do zrozumienia, iż protektor, z którego kasy czerpie, nie da kredytów na drugi kwartał. Kraszewski natknął się jednak na opór Gillera, który nie chciał zmienić charakteru pisma. Pisał przeto 6 V 1864 do Merzbacha: „Uśmiechnąłem się na wyrażenie Agatona, że nie chce być k... polityczną, niechże będzie, czym chce, ale to pewna, że nie jest i nie będzie dziennikarzem”<sup>134</sup>. Zaciekle przetargi między Dreznem a Lipskiem zaczynały wszakże wydawać owoce.

13 maja 1864 roku „Ojczyzna” zamieściła artykuł wstępny, który doczekał się nareszcie pochwały z ust Kraszewskiego. O tonie tego artykułu wymownie świadczą następujące fragmenty. Dawniej „całe wsie za usługi wojenne otrzymywały prawa szlachectwa i takim sposobem liczba istotnie wolnych ludzi przez kilka wieków co rok się powiększała. Gdy jednak szlachectwo przestało odżywiać się ludźmi z innych warstw społecznych, zamknięte w sobie, utraciło dążenie do równouprawnienia społecznego, a z nim i siły narodu osłabiło, i upadek niepodległości przypieszyło”<sup>135</sup>. I dalej: „Dekret 22 stycznia był nareszcie tą pożądaną naprawą i on dopiero stanowczo wyrównał u nas nierówności społeczne. Przezeń spełnił naród zadanie tkwiące w instytucji szlacheckiej [podkr. moje — J.W.B.] i dzieło rozpoczęte Konstytucją 3 maja doprowadził do końca”<sup>136</sup>. Jak byśmy to dzisiaj określili, artykuł był napisany wyraźnie „pod publikę”. Publikę tę stanowiło kilkaset polskich rodzin szlacheckich bądź to zamieszkałych od dawna w Dreźnie i Lipsku, bądź też kryjących się tu przed powstaniem lub wreszcie rekrutujących się z zamożniejszych tułaczy. Ujemne świadectwo ich zachowaniu wystawiła jawnie „Ojczyzna” w swym bendlikońskim okresie. Kraszewski występował w roli pośrednika między odbiorcami a redakcją „Ojczyzny”. Ujawniało się tu nie tylko jego komercyjne wyrobienie redaktorskie, ale właściwe Kraszewskiemu sejsmograficzne niemal notowanie nastrojów tej polskiej warstwy społecznej, wśród której w poszczególnych okresach swego życia się obracał. Tu była nią zamożniejsza szlachta polska.

W. Danek bardzo mocno akcentuje presję L. Kronenberga jako motyw decydujący o postawie Kraszewskiego wobec „Ojczyzny”<sup>137</sup>. W. Danek zwraca uwagę na to, iż jednocześnie z presją wywieraną na „Ojczy-

<sup>133</sup> *Loc. cit.*

<sup>134</sup> J. I. Kraszewski do H. Merzbacha, 6 V 1864, [w:] A. Kraushar, *op. cit.*, s. 14.

<sup>135</sup> „Ojczyzna”, 13 V 1864, nr 10, s. 1.

<sup>136</sup> *Loc. cit.*

<sup>137</sup> W. Danek, *op. cit.*, s. 52—54.

znę” Kraszewski w jej numerze dziewiątym występował przeciwko pojednawcom z caratem, a w dwunastym — przeciwko polityce Napoleona III wobec powstania. Janusowe twarze Kraszewskiego szokowały zarówno Gillera, jak i wielbiciela Kraszewskiego — Merzbacha.

Sprawa „rewolucyjności” Kraszewskiego w 1864 roku była podkreślana niejednokrotnie w polskiej literaturze historycznej. Najwymowniejszy jej dowód pozostawił Z. Miłkowski, który spotkawszy Kraszewskiego w 1864 roku usłyszał odeń zgola dla siebie nieoczekiwane: „Powinniśmy poruszyć niebo i ziemię, ze czterech rogów Europę zapalić... Precz, trony i ołtarze! [...] Kraszewski z tego wychodził punktu, że Polska, która krwią Europie służyła i której cywilizacja tyle do zawdzięczenia ma, zasługuje na to, ażeby jej Europa krwią odpłaciła [...] Zdaniem jego odbudowanie Polski było w interesie Napoleona III, w interesie żywym, bo dynastycznym”<sup>138</sup>. Bez względu na możliwe podkoloryzowanie fragmentów to pierwsze spotkanie Miłkowskiego z Kraszewskim mocno utkwiło pułkownikowi w pamięci, albowiem niejednokrotnie o nim przypominał<sup>139</sup>.

W wypowiedzi Kraszewskiego bije w oczy jako myśl przewodnia: „zapalić z czterech rogów Europę”. Europę, nie Polskę. Przed powstaniem Kraszewski schronił się do Saksonii. Kiedy burza była już rozpętana, Kraszewski rządy europejskie winił o zdradę i ludy wzywał na pomoc, ton ten donośnie zabrzmiał później i w „Rachunkach”. Nie zamierzał jednak bynajmniej przyczynić się do pogłębiania polskich antagonizmów wewnętrznych, którym był przeciwny. Emigracja postyczniowa zresztą uważa go za człowieka obcego obozowi „czerwonych”.

Przeciwieństwo więc między artykułami Kraszewskiego a jego presją na redakcję nie było tak głębokie. Jeśli chodzi o presję L. Kronenberga, to W. Danek sam podaje, iż Kraszewski widział się z L. Kronenbergiem 26 maja w Lipsku, a przecież presja, jaką pisarz wywierał na Gillera, widoczna jest od pierwszych dni istnienia „Ojczyzny”. W. Danek ustalił, że pierwsze dwa tysiące talarów, za które założono „Ojczyznę”, ofiarował za pośrednictwem Kraszewskiego wydawca J. Jaworski z Warszawy<sup>140</sup>. Kronenberg mógł więc odmawiać obietnicy kredytów na przyszłość, ale nie upominać się o zwrot.

Należy jeszcze jeden motyw wziąć pod uwagę. Kraszewski od pierwszego numeru „Ojczyzny”, będąc w jawnie nieprzyjaznych stosunkach z Gillerem, absolutnie nie mógł liczyć na to, iż nawet w wypadku porozumienia dziennik będzie całkiem spełniał jego własne wymagania. Zacią-

<sup>138</sup> T. T. Jeż [Z. Miłkowski], *Od kolebki przez życie*, t. 3, s. 228.

<sup>139</sup> Por. T. T. Jeż [Z. Miłkowski], *Wspomnienia o J. I. Kraszewskim*, Warszawa 1888.

<sup>140</sup> W. Danek, *op. cit.*, s. 54.

gając zaś pożyczkę u Jaworskiego na kaucję dla „Ojczyzny”, Kraszewski, jak się wydaje, liczył się z tym, iż będzie to dziennik rentowny, o dużej ilości odbiorców. Z chwilą kiedy tylko ukazały się pierwsze numery „Ojczyzny”, stało się jasne, iż dziennik Gillera rachub tych nie spełnia.

29 maja Giller wprost zarzucił Kraszewskiemu, iż świadomie wstrzymuje dopływ pieniędzy dla „Ojczyzny”<sup>141</sup>. 30 maja Kraszewski postanowił zerwać stosunki z redakcją<sup>142</sup>. Kronenberg zaciążył niewątpliwie na tej decyzji Kraszewskiego. Wcześniej jednak wystąpił konflikt z powodu rozbieżności poglądów i animozji osobistych między Kraszewskim a Gillerem. Już 4 maja przepowiadał przecież Kraszewski, iż „Ojczyzna” nie pożyje dłużej niż kwartał<sup>143</sup>. Po zerwaniu zaś stosunków oficjalnych z redakcją pisał 19 lipca 1864 r. do Merzbacha: „Nie będę Ci tań, kochany Henryku, że jeżeli »O j c z y z n a« ustanie, postanowiłem od Nowego Roku wydawać t y g o d n i k z moim nazwiskiem i pod odpowiedzialnością, jeżeli obywatelstwo otrzymam. Jeżeli wolno zacnemu p. Agatonowi mieć zarozumiałość, przecież i mnie wolno sądzić, że i ja coś zrobić potrafię”<sup>144</sup>. Gillerowska „Ojczyzna” stawała na przeszkodzie planom własnym Kraszewskiego. Zatrzymaliśmy się dłużej nieco nad stosunkami Kraszewskiego z redakcją „Ojczyzny”, albowiem w zasadzie temu właśnie problemowi poświęcone są prace zarówno Kraushara, jak i Danki.

Kraszewski po pewnym załagodzeniu konfliktu z redakcją „Ojczyzny” zachowywał się zresztą po dżentelmeńsku, informując m. in. o poczynaniach policji saskiej i ambasady rosyjskiej przeciwko „Ojczyźnie”<sup>145</sup>. Po zerwaniu Kraszewskiego z Gillerem z „Ojczyzny” wycofał się Siwiński.

„Ojczyzna”, mimo rosnących trudności policyjnych i finansowych, przetrwała w Lipsku jeszcze dwa miesiące. W połowie maja A. Mensdorf de Pouilly odebrał „Ojczyźnie” debity pocztowy w Galicji<sup>146</sup>. W czerwcu już stało się jasne, iż policja saska szykuje się do uniemożliwienia dalszej działalności „Ojczyzny”<sup>147</sup>. Zdawano sobie sprawę z tego, iż władze

<sup>141</sup> A. Giller do J. I. Kraszewskiego, 29 V i 31 V 1864 (B. J., sygn. 6502/IV, k. 433—435).

<sup>142</sup> A. Kraushar, *op. cit.*, s. 18—19.

<sup>143</sup> *Op. cit.*, s. 13.

<sup>144</sup> *Op. cit.*, s. 21.

<sup>145</sup> Różnicowanie w akcji policji saskiej i ambasady rosyjskiej ułatwiały Kraszewskiemu dobre stosunki z władzami miejscowymi i przedstawicielem dyplomatycznym Francji (por. J. W. Borejsza, *Dossier B*  $\frac{a}{1133}$ , „Nowa Kultura”, 27 VIII 1961, nr 35, s. 3).

<sup>146</sup> S. Jarkowski, *Czasopiśmiennictwo polskie w Saksonii*, „Przegląd Narodowy”, 1911, nr 2, s. 226.

<sup>147</sup> Por. J. I. Kraszewski do Merzbacha, 27 VI 1864, [w:] A. Kraushar, *op. cit.*, s. 20.

saskie nie występują z własnej woli, lecz pod presją rosyjską. Pisała o tym zarówno „Ojczyzna”, jak i „Głos Wolny”<sup>148</sup>.

19 lipca 1864 w związku z wizytą generała rosyjskiego Gorczakowa policja przeprowadziła rewizję w lokalu redakcyjnym przy placu Neumarket 8, konfiskując kilkaset kompletów „Ojczyzny”<sup>149</sup>. Akta policji carskiej wyjawiają nam dzisiaj dopiero, jak silna i wszechstronna była ta presja na władze saskie. Rolę czołową w akcji przeciwko „Ojczyźnie” odgrywał Pawliszczew atakujący ją na łamach „Dziennika Warszawskiego” i informujący policję carską o treści dziennika Gillera. Pawliszczew, jak o tym świadczą jego notatki, sam komponował artykuły „Dziennika Warszawskiego” przeciwko „Ojczyźnie”<sup>150</sup>. Z zachowanych raportów policyjnych wynika, iż sprawy wystąpień przeciwko Polakom, m. in. przeciw „Ojczyźnie”, opierały się z jednej strony o ministra sprawiedliwości i króla saskiego, z drugiej zaś — o szefa żandarmerii rosyjskiej Szuwałowa. Niełatwo było wszakże policji carskiej wydostać materiały zebrane w czasie rewizji od władz saskich, na co uskarżał się Kotzebue w listach do Petersburga, pisząc, iż „[...] rząd saski nie lubi procesów politycznych” i — „przez humanitaryzm” — „doprowadził do zniknięcia najbardziej istotnych dokumentów [...]”<sup>151</sup>

Dla pełni obrazu należy podkreślić, iż nie tylko na Saksonię wywierała presję policja i dyplomacja carska. Wspominaliśmy o niej w związku z sytuacją polskiej prasy w Belgii. Nawet w Szwajcarii, i to w okresie powojennym, w 1867 roku ambasada carska interweniowała podobno o przeprowadzenie rewizji w drukarni Komitetu Reprezentacyjnego Zjednoczenia w Bendlikonie. Próby skierowane przeciwko tej centralnej drukarni emigracji postyczniowej nie zostały uwieńczone jednak sukcesem<sup>152</sup>.

<sup>148</sup> „Ojczyzna”, 31 VII 1864, nr 77, s. 1; 2 IX 1864, nr 78, s. 1. „Głos Wolny”, 10 VIII 1864, nr 48, s. 194.

<sup>149</sup> S. Jarkowski, *op. cit.*, s. 226. Jarkowski mylnie datuje rewizję 21 VII 1864. „Ojczyzna” podaje, iż 19 VII 1864 przeprowadzona została rewizja u wydawcy Adolfa Wienbraka i drukarza Engelhardta. „Rewizja ta nie miała w mieście zrobić sensację i trwała kilka godzin” („Ojczyzna”, 20 VII 1864, nr 67, s. 4). Giller pisał, iż po rewizji pozostało mu zaledwie dwadzieścia kompletów (do J. N. Janowskiego, 2 IX 1864, B. J., sygn. 3685, t. 2, k. 253).

<sup>150</sup> Notatka Pawliszczewa o artykule wstępnym zamieszczonym w „Ojczyźnie”, 9 VII 1864 (CGIAM, zesp. Berga, 547, nr 229).

<sup>151</sup> List Kotzebue o rewizji w tajnej drukarni polskiej w Saksonii do „generała” (kopia), 26 IX 1864. Jak wynikałoby z niejasnej treści listu, dotyczył on bezpośrednio nie rewizji w drukarni „Ojczyzny”, lecz nowych interwencji carskich w związku z próbami Jana Kurzyny, aby założyć tajną polską drukarnię w Saksonii (CGIAM, zesp. 109, inw. 2, nr 483, k. 1—5).

<sup>152</sup> Autor niepodpisanego listu w języku polskich z Zurychu z 3 V 1867 do radcy Kistera (pseudonim tajnego radcy Pawliszczewa w korespondencji z zagra-



Presję na rząd saski wywierały również władze pruskie. Na terenie zaboru pruskiego konfiskowano poszczególne numery „Ojczyzny”. We wrześniu „Ojczyźnie” wytoczono proces przed sądem wojskowym w Poznaniu. W akcie oskarżenia zaznaczono, iż „Ojczyzna” nawoływała do tworzenia organizacji powstańczych, a przyczyn upadku powstania dopatrywała się w despotyzmie rządów europejskich. Akt oskarżenia zawierał dane o rozprowadzaniu „Ojczyzny” drogą pocztową w Poznaniu oraz o wykładaniu jej dla publiczności w miejscach publicznych przez wielu cukierników, m. in. Pfitznera, Szpingiera, Gruszczyńskiego, Zapalowskiego<sup>153</sup>. Mocą wyroku sądowego egzemplarze „Ojczyzny” podlegały zniszczeniu. Zabroniono jej rozprowadzania w zaborze pruskim<sup>154</sup>.

Po miesięcznej przerwie w niewesołym położeniu redakcja „Ojczyzny” — po nabyciu przez Gillera drukarni bendlikońskiej — kontynuowała od 2 września 1864 roku swą dalszą egzystencję. Od odbiorcy krajowego w zaborze pruskim i austriackim oficjalnie została odcięta. Po jej wznowieniu w Bendlikonie Śląskie Prezydium Rządowe wydało dodatkowo 28 października 1864 okólnik o zakazie kolportażu „Ojczyzny”<sup>155</sup>. Nowe warunki zmusiły „Ojczyznę” do nastawienia się szerszym frontem na odbiorcę emigracyjnego i zajęcie sprawami wychodźstwa, o które zaczęła toczyć zacięte boje z „Wytrwałością”.

Walka „Ojczyzny” z „Wytrwałością” była pojedynkiem dwóch kierunków politycznych powstania, zaprawionym wszakże mocnymi animozjami osobistymi między Gillerem a Sabowskim. Giller, upraszczając sytuację, pisał do J. N. Janowskiego: „»Wytrwałość« jest niestrudzoną w napaściach i kłamstwach. Redaktor jej, który był i w redakcji »Ojczyzny«, i pisał do niej przeglądy polityczne, z powodu wymówek o złe i niedołęzne pisanie zmuszony był się oddalić i mści się teraz na mnie”<sup>156</sup>. Gwoli ścisłości dodajmy, że Sabowski zabawił w „Ojczyźnie” zaledwie kilkanaście dni, „niedołężność” jego pisania był to po części „czerwienizm” pierwszych numerów „Ojczyzny”<sup>157</sup>. Z niepokojem oczekiwał Giller ukazania się „Wytrwałości”<sup>158</sup>. Jego korespondencja z Janowskim czy Zaleskim roiła się od niewybrednych ataków na Sabowskie-

---

nicy — J.W.B.) żali się, iż policja szwajcarska jest bardzo liberalna i dopiero na skutek interwencji ambasady przeprowadziła rewizję w drukarni polskiej. Jako dowód rzeczowy rewizji agent Pawliszczewa załączył „Głos Wolny”. (Dlaczego nie „Niepodległość”?) Zastanawiające jest, iż o rewizji tej nie znajdujemy żadnego echa w protokołach Komitetu Reprezentacyjnego Zjednoczenia.

<sup>153</sup> „Der Weisse Adler”, 17 IX 1864, nr 97, s. 396.

<sup>154</sup> Tamże, s. 397.

<sup>155</sup> B. Indra, *Polscy uchodźcy na Śląsku w latach 1864—1866*, s. 5.

<sup>156</sup> A. Giller do J. N. Janowskiego, 8 VI [1865], B. J., sygn. 3685, t. 2, k. 390.

<sup>157</sup> A. Giller do J. I. Kraszewskiego, 12 V 1864, B. J., sygn. 6502, k. 427.

<sup>158</sup> A. Giller do J. N. Janowskiego, 27 X 1864, B. J., sygn. 3685, t. 2.

go, nie mówiąc już o tym, że „Ojczyzna” zaciekle walczyła z „Wytrwałością”. Jedyną pociechą Gillera było to, że: „Walka z »Wytrwałością« pomnaża liczbę prenumeratorów — nie ma więc tego złego, co by na dobre nie wyszło”<sup>159</sup>.

Typową cechą Gillera w okresie „Ojczyzny” było lawirowanie pomiędzy tymi działaczami, którzy mogli być przydatnymi jego pismu. Giller wciągnął do współpracy z „Ojczyzną” J. N. Janowskiego. Janowski zajmował się również sprawami prenumeraty pisma na terenie Paryża. Była to funkcja odpłatna. Janowski pobierał ok. 20% od zebranych sum. Giller starał się uchodzić w oczach Janowskiego za zdecydowanego zwolennika „czerwonych”. Nie znalazł jednak pełnego uznania u starego demokraci, który dawał Gillerowi do zrozumienia, że „Wytrwałość” posiada wyraźniejsze oblicze polityczne. Kiedy po upadku „Ojczyzny”, jeszcze w 1866 roku, Giller wspominał Janowskiemu, iż zamierza wznowić wydawanie „Ojczyzny”, ten ostatni nie wyraził aprobaty<sup>160</sup>. Stosunki Gillera z Janowskim były dość poprawne, a niekiedy i przyjazne; rzutuje to niewątpliwie na ocenę ogólną Janowskiego, który w niejednej sprawie (stosunek do Komuny i socjalizmu) przejawiał o wiele większe umiarkowanie niż np. drugi z nestorów polskiej demokracji — Wiktor Heltman.

Zgodność poglądów panowała między Gillerem a Bronisławem Zaleskim. Giller poprzez Zaleskiego kołatał o poparcie finansowe dla „Ojczyzny”, zamieszczał jego artykuły w swoim piśmie. 2 kwietnia 1865 roku pisał Zaleskiemu: „[...] uważam Ciebie za współredaktora »Ojczyzny« i ty się za takowego uważaj [...]”<sup>161</sup>. Przyjaźń z Zaleskim była drogowskazem dalszej drogi Gillera, który po upadku „Ojczyzny” związał się w jakiejś mierze z Hotelem Lambert. We wrześniu 1864 roku Giller przystąpił do Koła Centralnego, zawiązanego w Paryżu przez Sapiehę, spodziewając się uzyskania subsydiów dla „Ojczyzny”<sup>162</sup>. Należy jednak stwierdzić, iż tym, który po rozejściu się Gillera z Kraszewskim okazał efektywną pomoc „Ojczyźnie”, był Hauke-Bosak. Wiemy, iż przekazał on Gillerowi m. in. 4000 talarów jako pożyczkę z sum litewskich<sup>163</sup>. Giller czuł się zobowiązany Hauke-Bosakowi i umieszczał różne jego odezwy, uważając je za słabe lub wręcz nie zgadzając się z nimi. Tłumaczył się z tego następująco przed Zaleskim: „Przyjaciel tylko, jak powiadam, który rozpatrzy moje położenie i stosunek mój do Bosaka,

<sup>159</sup> A. Giller do J. N. Janowskiego, 3 I 1865, t. 2, k. 356.

<sup>160</sup> J. N. Janowski do A. Gillera, 14 III 1866, Bibl. PAN, Kraków, sygn. 6412.

<sup>161</sup> A. Giller do Br. Zaleskiego, 2 IV 1865, zb. Czart, Ew. XVII/1762.

<sup>162</sup> S. Kieniewicz, *Adam Sapieha*, s. 169.

<sup>163</sup> List Kotzebue z 26 IX 1864, CGIAM, z. 109, inw. 2, nr 43, k. 5. L. Kraszkiewicz, *Sprawozdanie z użycia sum litewskich przez pułkownika Bolesława Dłuskiego-Jabłonowskiego*, „Głos Wolny”, 10 XI 1865, nr 85, s. 345.

który mnie, a raczej dziennik, dźwignął w Lipsku, powie [o Gillerze — J.B.], trudno mu było inaczej postąpić [...]"<sup>164</sup>

Giller unikał w miarę możności większych konfliktów tam, gdzie nie czuł się zbyt głęboko zaangażowany politycznie. Tak np. za pośrednictwem Janowskiego starał się załagodzić spór między „Ojczyzną” a „Głosem Wolnym”. Pisał doń 23 stycznia 1865 roku: „Obelg i napaści na p. Zabickiego nie było. Nikt mu nie ubliżał. Zasługi jego, jakkolwiek nam w kraju były nie znane, jednak ani jego, ani nikogo bez dostatecznie usprawiedliwionych faktów nie pozwalam sobie zaczepiać. Tymczasem p. Zabicki mnie zaczepił. Połączył z Czartoryskim i Sapiehą, i Pan jemu nie uczyniłeś wyrzutów tylko mnie [...]"<sup>165</sup> Żabicki jednak miał niewątpliwą rację, przynajmniej łącząc Gillera z Sapiehą.

W okresie szwajcarskim „Ojczyznę” opuścił Merzbach. Na jego miejsce przyszedł Józef Radomiński, późniejszy bibliotekarz w Raperswilu. Pod koniec 1864 roku Giller rozstał się z Wagnerem, nie będąc w stanie płacić mu wysokiego honorarium. W grudniu 1864 roku Giller począł się mocno uskarżać na straty materialne<sup>166</sup>. Mimo to przepowiednie Kraśzewskiego o natychmiastowym upadku „Ojczyzny” okazały się nielusne. Dopiero po jedenastu miesiącach drukowania jej w Bendlikonie redakcja zmuszona była 1 października 1865 roku powiadomić, iż: „Wydawnictwo »Ojczyzny« na czas krótki zawieszamy. O dalszym jej wychodzeniu czytelników zawiadomić nie omieszkamy”<sup>167</sup>. 18 października 1865 roku Giller pisał do Janowskiego: „Długi »Ojczyzny« spać mi nie dają, futro, wszystko zastawiam, Radomiński zegarek musiał zastawić [...]"<sup>168</sup> Giller wypłacał się z tych długów przez wiele miesięcy.

Po upadku „Ojczyzny” Giller wyzyskiwał swą drukarnię do wydawania różnych broszur emigracyjnych, przywiązując wagę raczej do strony handlowej niż merytorycznej zawartości dzieł, które mu dostarczono. Mimo to, pogrążony w długach, musiał szukać nabywcy dla swojej drukarni. Znalazł go w Komitecie Reprezentacyjnym Zjednoczenia Emigracji Polskiej.

Upadek „Ojczyzny” został przyjęty z ubolewaniem przez emigrację, która widziała w niej organ redagowany z rozmachem dziennikarskim.

„Głos Wolny” pisał: „Szczere się ucieszymy, kiedy znowu »Ojczyznę« ujrzymy w rzędzie wytrwałych żołnierzy piśmiennictwa polskiego, bo chociaż w wielu razach nie zgadzamy się z jej przekonaniem, chociaż jej teoriom patriotycznym brakuje, wedle nas, zakończenia, praktycznego

<sup>164</sup> A. Giller do Br. Zaleskiego, 11 III 1865, zb. Czart. Ew. XVII/1762.

<sup>165</sup> A. Giller do J. N. Janowskiego, 23 I 1865, B. J., sygn. 3685, t. 2.

<sup>166</sup> „Ojczyzna”, 19 XII 1864, nr 124 s. 1.

<sup>167</sup> Tamże, 1 X 1865, nr 79 (w łącznej numeracji 207), s. 1.

<sup>168</sup> A. Giller do Br. Zaleskiego, 18 X [1865], zb. Czart. Ew. XVII/1762.

wyjścia tak w rzeczach emigracyjnych, jak i krajowych, to jednak każdy dobry Polak oddać musi sprawiedliwość jej rzetelnej zasłudze w codziennej walce z moskiewskimi fałszami i w ogóle z moskiewską propagandą tak w kraju, jak i za granicą<sup>169</sup>.

W walce tej „Ojczyzna” odgrywała rolę doniosłą. Przekłady z niej ukazywały się w prasie francuskiej, niemieckiej i czeskiej<sup>170</sup>. Walka toczona przez „Ojczyznę” z takimi gazetami, jak „Norddeutsche Allgemeine Zeitung”, „Allgemeine Augsburger Zeitung” czy „Kreuzzeitung”, odbijała się dość znacznym echem w prasie krajów niemieckich<sup>171</sup>. Nie można zapomnieć o tym, iż jeszcze w latach sześćdziesiątych XIX wieku znajomość języka polskiego, np. w Saksonii, była zjawiskiem dość częstym. Wystarczy tu przypomnieć, iż czołowi księgarze i wydawcy lipscy, i to nie tylko E. Ł. Kasproicz, ale P. Rhode czy pracownicy Brockhousa, znali biegle język polski<sup>172</sup>. Pisaliśmy już nieco o trwałych krajowych powiązaniach i odbiorcach „Ojczyzny”. Trzeba jednak podkreślić, iż na emigracji posiadała ona szeroką sieć przedstawicieli w różnych krajach.

W Brukseli prenumeratę na „Ojczyznę” przyjmowała księgarnia Mucquardta, we Florencji — Bruno Dobrowolski, w Paryżu — księgarnia Karola Królikowskiego, J. N. Janowski, Br. Zaleski i księgarnia Franciszka Thomanna, w Londynie — księgarnia Stanisława Tchórzewskiego, w Konstantynopolu — księgarnia Christiena Rotha, w Sztokholmie Henryk Bukowski. Rzecz charakterystyczna, że władze saskie nie odebrały „Ojczyźnie” debitu pocztowego po przeniesieniu jej do Szwajcarii i, jak się wydaje, za pośrednictwem A. Wienbraka i L. Wolffa nadal docierała ona do Lipska i Drezna<sup>173</sup>.

Powyższy szczegółowy wykaz przedstawicieli „Ojczyzny” podaliśmy z kilku powodów. Przede wszystkim jest on przyczynkiem do poznania zasięgu i nakładu „Ojczyzny”. W polemice między Krausharem a Jarkowskim rację należy przyznać temu ostatniemu, który podkreślił poczytność „Ojczyzny”<sup>174</sup>.

<sup>169</sup> „Głos Wolny”, 20 X 1865, nr 83, s. 337.

<sup>170</sup> Por. W. Danek, *op. cit.*, s. 53.

<sup>171</sup> S. Jarkowski, *op. cit.*

<sup>172</sup> Por. E. Ł. Kasproicz do A. Gillera, 1 X 1866 (wspomina o swoim udziale w walkach 1863 roku i druku Gillerowskiej historii powstania u Brockhousa), *Bibl. Nar.*, nr 7020, k. 38. Por. P. Falkenhagen-Zaleski (znany ekonomista, wuj Jarosława i Teofila Dąbrowskich) do Pawła Rhode w Lipsku, 20 XI 1867, B. J., sygn. 6501/IV. k. 278.

<sup>173</sup> Ceny prenumeraty „Ojczyzny” były stosunkowo niskie: w Szwajcarii — franków 7; we Włoszech — 9; we Francji, Belgii i państwie papieskim — 10; w Austrii, Prusach i Związku Niemieckim — 12; w Anglii, ks. Naddunajskich i Turcji — 14; w Szwecji — 18; w Ameryce — 20.

<sup>174</sup> Por. S. Jarkowski, *op. cit.*, s. 219—229.

Jednorazowy nakład „Ojczyzny” w okresie lipskim kształtował się około tysiąca egzemplarzy, wykazując wszakże tendencje zniżkowe. Po przeniesieniu do Szwajcarii Giller 3 stycznia 1865 r. pisał do Janowskiego: „Prenumerata źle idzie zapewne dla powiększonej ceny dziennika. Nie mogłem jednak przy małej, jak zeszłego kwartału, liczbie prenumeratorów (300) zostawiać niskiej ceny. Sądzę, że i w tym kwartale do tej liczby dociągnę, bo przed Nowym Rokiem było już 150 zapisanych”<sup>175</sup>. Jak na pismo emigracyjne był to nakład duży.

Nazwiska przedstawicieli „Ojczyzny” w poszczególnych krajach powtarzają się przy większości innych czasopism emigracyjnych. Poczucie pewnego braterstwa wychodźczego nakazywało np. Janowi Nepomucenowi Janowskiemu przyjmować prenumeratę „Ojczyzny”, której programowych założeń nie podzielał w pełni, a księgarzowi Karolowi Królikowskiemu, który wedle własnych słów nie uznawał kompromisów w kwestiach dogmatów, inkasować przedpłatę na czasopisma uchodzące w jego oczach za zbyt radykalne.

Oceniając ogólnie „Ojczyznę”, należy podkreślić, że pewien „czerwienizm” jej lipskiego okresu został w Bendlikonie stuszowany. W Lipsku, bliskim Królestwu, trudno byłoby uważać Gillera za człowieka powolnego dawnemu swemu protektorowi — Kronenbergowi, w Bendlikonie, kiedy Giller został osadzony mocniej w walkach między „czerwonymi” a „białymi” na wychodźstwie i uwikłał się w typowo emigracyjne rozgrywki między Towarzystwem Bratniej i Wzajemnej Pomocy w Zurychu, powrócił na swe dawne pozycje, przesuując się z powrotem na prawo. Może podzielał też kubek zimnej wody wylanej przez Kraszewskiego na głowę Gillera.

W każdym razie nawet bynajmniej nie radykalny, jak pisaliśmy, „Głos Wolny”, uważając ogólnie działalność „Ojczyzny” za pożyteczną, następująco oceniał właśnie jej pierwsze miesiące w Bendlikonie: „»Ojczyźnie« nie brakuje wytrwałości w przeprowadzaniu dalej tej polityki półśrodkowej, niepewnej siebie, nie mającej, oprócz wielkiego zamiłowania kraju, ani wiary w jego potęgę, ani przeczcucia środków, którymi narody w chwilach stanowczych wolność swoją odzyskują; tej polityki, która przed powstaniem 22 stycznia walczyła niezmiernie, ażeby wiekopomny ruch 1861 r. w szrankach spokojnej manifestacji zatrzymać, a w powstaniu dlatego jedynie oświadczyła cały organizm urzędowy, ażeby go oddać w ręce reakcji”<sup>176</sup>. Przypominamy, iż są to słowa „Głosu Wolnego”, związanego z prawicą „czerwonych”.

„Głos Wolny” z pełną tedy racją oceniał bendlikańską „Ojczyznę” jako organ „białych”. Dalsza ewolucja Gillera, a ściślej mówiąc: powrót

<sup>175</sup> A. Giller do J. N. Janowskiego, 3 I 1865, *Ź.* J., sygn. 3685, t. 2, k. 365.

<sup>176</sup> „Głos Wolny”, 20 XII 1864, nr 57, s. 229.

pod stare sztandary po krótkotrwałym odstępstwie ocenę tę potwierdzają. Nie więc dziwnego, iż Ludomił Prawdzic przypnie „Ojczyźnie” etykietę bezbarwnej<sup>177</sup>, a radykalne wychodźstwo uzna ją w ostatecznym rachunku, na którym swe piętno nałożył okres bendlikański, za czasopismo „białych”.

F. „WYTRWAŁOŚĆ” (30 X 1864—21 V 1865)

Gdybyśmy chcieli uformować szereg z czterech głównych czasopism emigracyjnych powstałych w okresie powstania styczniowego, przyjmując jako kryterium ich poglądy polityczne, to wyglądałby on następująco od prawicy ku lewicy: „Der Weisse Adler” — „Ojczyzna” — „Głos Wolny” — „Wytrwałość”. Rzecz oczywista, iż w niektórych poglądach, dotyczących np. sytuacji krajowej, stanowisko „Ojczyzny” będzie bliższe „czerwonym” niż pozycja „Głosu Wolnego”. Sygnalizuje to tylko pewną względność podziałów na „lewicę” i „prawicę” na wychodźstwie.

„Wytrwałość” bezsprzecznie była najczerwieńsza z tych czterech czasopism emigracyjnych. Powstała jako organ Jana Kurzyny, od lipca 1864 pełnomocnego reprezentanta Rządu Narodowego poza zaborem rosyjskim. Troska o założenie własnego pisma nurtowała Kurzynę od pierwszej chwili, kiedy tylko został obdarzony niemal dyktatorskimi pełnomocnictwami na zagranicę. Wspominaliśmy już, iż nosił się pierwotnie z zamiarem zorganizowania drukarni w Saksonii. Represje, jakie spadły tam na Polaków, zmusiły go do szukania drukarni gdzie indziej. W Saksonii udało się jednak odbić potajemnie odezwy wzywające do kontynuacji powstania, na co zwrócił uwagę namiestnik Berg<sup>178</sup>. Podtrzymanie idei ciągłości Rządu Narodowego oraz dalsze kontynuacje walki orężnej — oto myśl przewodnia działań Kurzyny.

Powikłany i bohaterski był żywot promotora „Wytrwałości”. Niewiele o nim napisano. Hotel Lambert po śmierci Kurzyny opatrzył go taką charakterystyką: „Z natury chłodny i rozważny, w stosunkach z ludźmi miał za zasadę słowa Robespierre’a, że podejrzliwość jest rękonią i podniętą prawdziwego patriotyzmu, a prawdę winniśmy tylko tym, których głęboko szacujemy. Takim sposobem wyrobił się w nim typ, pomimo zdolności, tak dla nas zupełnie obcy, nic wspólnego z duchem i tradycjami narodowymi nie mający, że przy każdym zetknięciu zamęt tylko sprrowadzić i najszkodliwszym być musiał”<sup>179</sup>. Prawdą jest, że nie potrafił

<sup>177</sup> L. Prawdzic, *Wolność hasłem naszym*, Lipsk 1867, s. 2.

<sup>178</sup> Odezwa z 12 VII 1864 z własnoręczną notatką Berga. Kopia (CGIAM, zesp. 109, inw. 2, nr 479).

<sup>179</sup> Nekrolog Jana Kurzyny, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, 1866”, Paryż 1867, s. 343.

Kurzyna zespolić „czerwonych” na emigracji. Nie o tym wszakże myślano w Hotelu Lambert. Tradycjom narodowym ten syn urzędnika warszawskiego i akuszerki, człowiek, który miał odwagę stawić czoło zarówno „białym”, jak i Mierosławskiemu, z pewnością nie był obcy.

Funduszy na założenie „Wytrwałości” dostarczył najpewniej sam Kurzyna. O znacznych sumach wpływających na jego ręce donosili niejednokrotnie agenci carscy<sup>180</sup>. Kronikarz „Roczników Towarzystwa Historyczno-Literackiego” po tragicznej śmierci Kurzyny po pojedynku z Guttrym stwierdzał nie bez zdziwienia: „Przy zmarłym znaleziono grudkę ziemi ojczystej w woreczku na piersiach, zresztą nic, choć znaczne pieniądze w ostatnich latach przechodziły przez jego ręce”<sup>181</sup>.

Redaktorem „Wytrwałości” został działacz „czerwonych” z 1863 roku, mający ładną kartę w prasie powstańczej, m. in. jako redaktor „Prawdy”, „Wiadomości z Pola Bitwy”, „Niepodlegości”, „Kosy”, słynny erudyta, tłumacz, utalentowany poeta i pisarz, Władysław Sabowski (Wołody Skiba). W jego ogromnym ilościowo dorobku pisarskim „Wytrwałość” zajmuje skromne, ale poczesne miejsce. Współpracownikiem jego, o pracy którego w „Wytrwałości” nie wspominają bibliografowie prasy emigracyjnej, był poeta Włodzimierz Wolski<sup>182</sup>. „Wytrwałość” ukazywała się w Brukseli. Początkowo 2 razy na tydzień, później jako tygodnik.

W numerze pierwszym „Wytrwałość” ogłosiła od redakcji: „Przekonani najsilniej, że chwilowe przycichnięcie walki orężnej jest tylko przymusowym zawieszeniem broni, że byt nasz niepodległy odzyskać możemy i odzyskamy przez powstanie ludowe, przez bój prawdziwie narodowy; wyznawcy zasad bezwarunkowej wolności sumienia i równości wobec praw politycznych i cywilnych wszystkich obywateli kraju; silnie wierzący, że naród na tej drodze z kraju jedynie rządzonej być powinien, i broniący Rządu Narodowego, dopóki tenże iść będzie drogą wytrwania i czynu; gotowi walczyć choćby przeciw niemu, gdyby na chwilę usłuchał wpływów reakcyjnych lub anarchicznych [...] więcej słów dodawać nie potrzebujemy do naszego programu”<sup>183</sup>. Programu tego, będącego całkowicie po myśli Kurzyny, trzymała się „Wytrwałość” do końca swego istnienia.

Sprawy polskie zajmowały w „Wytrwałości” miejsce centralne. Zgodnie z opublikowanymi w pierwszym numerze założeniami „Wytrwałość” zawierała: postanowienia i akty Rządu Narodowego (w znacznej mierze

<sup>180</sup> CGIAM, zesp. 109, inw. 2, nr 483, k. 5.

<sup>181</sup> „Rocznik THL, 1866”, s. 343. Notę biograficzną o Kurzynie nadesłał Giller. Zaleski przeredagował ją, (por. zb. Czart. Ew. XVII/1762).

<sup>182</sup> W. Daniłowski, *Notatki do pamiętników*, wyd. J. Czubek, Kraków 1903, s. 396.

<sup>183</sup> „Wytrwałość”, 30 X 1864, nr 1, s. 1.

dekrety Kurzyny), artykuły rozwijające przekonania zasadnicze pisma i politykę narodową polską, korespondencje z kraju oraz z miejsc, w których liczniej Polacy przebywali, kronikę wypadków krajowych i zagranicznych, o ile te ostatnie pozostawały w związku bezpośrednim lub pośrednim ze sprawą polską, przeglądy dzieł politycznych, ekonomicznych, administracyjnych, statystycznych, wreszcie dzieł pamiętnikarskich. Przesadą byłoby twierdzić, iż w swoich 37 zaledwie numerach zdołała „Wytrwałość” szerzej rozbudować poszczególne działy. Rzuca się natomiast w oczy dobra informacja krajowa, jaką otrzymywało pismo.

H. Jabłoński w monografii o Aleksandrze Waszkowskim wyjaśnił, iż był on autorem czterech korespondencji krajowych wydrukowanych w „Wytrwałości”<sup>184</sup>. Korespondencja krajowa z 4 stycznia 1865 r. została już napisana najpewniej przez Sabowskiego<sup>185</sup>. Waszkowski nie był zapewne jedynym informatorem krajowym „Wytrwałości”, która zamieszczała więcej wiadomości z zaboru rosyjskiego. Rola Waszkowskiego jednak, jak wykazał H. Jabłoński, była dużo donioślejsza. Waszkowski był tym, który mocą swojej władzy nadawał „Wytrwałości” charakter zagranicznego organu Rządu Narodowego. Aprobował on powstanie „Wytrwałości” jako „organu całej emigracji, nie zaś koterii jednego stronnictwa”<sup>186</sup>. Tej zasadzie Waszkowskiego „Wytrwałość” jednak nie odpowiadała.

Poza Sabowskim i Wolskim wspierało ją piórem jeszcze kilku wybitnych wychodźców, takich jak J. N. Janowski, Bronisław Wołowski, Damian Głębocki. Była więc „Wytrwałość” zarówno ze względu na swych współpracowników, jak i treść artykułów organem jednej tylko „koterii” emigracji — lewicy „czerwonych”. Sytuacja ta nie uległa zmianie z przyjęciem nowych mocodawców „Wytrwałości”.

Dekretem Rządu Narodowego z 30 stycznia 1865 roku zniesione zostało sprawowane przez Kurzynę stanowisko pełnomocnika i reprezentanta Rządu Narodowego poza granicami zaboru rosyjskiego. Władza przeszła w ręce Komitetu Reprezentacyjnego na czele z Hauke-Bosakiem, spełniającym raczej tylko rolę firmanta. Komisarzem Rządu Narodowego przy Komitecie mianowany został Władysław Daniłowski. Podejrzliwość Kurzyny była uzasadniona. Komitet Reprezentacyjny dostał się, jak wiadomo, w macki prowokatora Zwierzchowskiego, przed którym Kurzyna ostrzegął współtұлaczy.

Zastanawiający jest fakt, jak łatwo zgodził się Sabowski na zmianę mocodawców. Daniłowski pisze o tym następująco: „Dla silniejszego

<sup>184</sup> H. Jabłoński, *Aleksander Waszkowski, ostatni naczelnik miasta Warszawy w powstaniu 1863/1864*, Warszawa 1963, s. 127.

<sup>185</sup> *Loc. cit.*

<sup>186</sup> *Op. cit.*, s. 77.



wplywu na emigrację potrzeba było, aby Komitet Reprezentacyjny miał swój oddzielny organ, swoją własną gazetę. W tym tedy celu wyjechałem na propozycję większości do Brukseli, aby tam umówić się z W. Sabowskim, redaktorem gazety »Wytrwałość«. Umowa poszła jak najlepiej i Sabowski wraz ze współpracownikiem Włodzimierzem Wolskim zgodzili się gazetę tę w naszym duchu wydawać i wszelkie artykuły od nas lub rozporządzenia komitetowe w swych szpaltach umieszczać<sup>187</sup>. W swoich zeznaniach Daniłowski również podkreślił łatwość, z jaką Sabowski przeszedł na stronę Komitetu<sup>188</sup>. Jak widać jednak z pamiętników Daniłowskiego, wbrew spotykanym czasem wzmiankom bibliograficznym, nie brał on udziału w redagowaniu „Wytrwałości” i krótko zabawił w Brukseli<sup>189</sup>.

Łatwe rozstanie się Sabowskiego z Kurzyną z jednej strony świadczyć się wydaje o jakichś nieporozumieniach między nimi, z drugiej zaś tłumaczy się tym prostym faktem, że Sabowski pozostawał bezwzględnie wierny zasadzie, iż „Wytrwałość” winna być zagranicznym organem Rządu Narodowego. Uwięzienie zaś i śmierć Waszkowskiego, przyjaciela Sabowskiego, nie tylko dotknęły boleśnie tego ostatniego, ale i pozbawiły powiązań z resztkami władz powstańczych w kraju<sup>190</sup>. Daniłowski był więc dlań ostatnim ucieleśnieniem idei Rządu Narodowego.

Nowi mocodawcy musieli dostarczyć Sabowskiemu funduszków na wydawanie pisma. Doszło do paradoksalnej sytuacji, w której pieniądze asygnowane przez władze carskie pośrednio przekazywane były, jak przypuszczać należy, na wydawanie „Wytrwałości”<sup>191</sup>.

Niedługotrwały był żywot „Wytrwałości” — „dziennika narodowego, politycznego i literackiego” — po zdymisjonowaniu Kurzyny. Ukazywała się dość nieregularnie i zakończyła swoje istnienie 21 maja 1865 roku. Nieuchronność jej upadku była już wcześniej widoczna dla wychodźców. Zirykowany przepowiedniami „Ojczyzny” o upadku „Wytrwałości”, Władysław Sabowski ogłosił w ostatnim numerze obszernie *Słowo w obronie osobistej*, w którym wyrażał ubolewanie z powodu zdekonspirowania przez „Ojczyznę” jego udziału w prasie powstańczej i opozycji wobec

<sup>187</sup> W. Daniłowski, *op. cit.*, s. 396.

<sup>188</sup> Z. Janczewski, K. Majewski, O. Awejde, W. Daniłowski, *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, oprac. S. Kieniewicz, Wrocław 1956, s. 122. W zeznaniach jednak, zapewne aby nie powiększać obrazu swojej aktywności, Daniłowski twierdził, iż Sabowskiego pozyskał dla Komitetu ks. Leon Korolec, sekretarz Stowarzyszenia Kapłanów Polskich w Paryżu (zm. 1866). Niewykluczone zresztą, że obaj weszli w kontakt z Sabowskim.

<sup>189</sup> W. Daniłowski, *op. cit.*, s. 374—388.

<sup>190</sup> „Wytrwałość”, 23 II 1865, nr 24, s. 1.

<sup>191</sup> W. Daniłowski, *op. cit.*, s. 399. O subsydiowaniu „Wytrwałości” z pieniędzy carskich wspominał szpieg A. Bałaszewicz-Potocki.

Rządu Narodowego w 1863 r. Udowadniał Sabowski, iż zawsze był przeciwnikiem liczenia na zabiegi dyplomatyczne. Zapowiedział też dalsze ukazywanie się „Wytrwałości”. Zapowiedzi tej nie zdołał spełnić.

Byłoby przesadą twierdzić, że prowokacja Zwierzchowskiego, która pociągnęła za sobą aresztowanie rzekomego Rządu Narodowego i upadek Komitetu Reprezentacyjnego, musiała sprowadzić upadek „Wytrwałości”. Spowodowały go trudności finansowe oraz następstwa prowadzonej przez „Wytrwałość” *bellum contra omnes*. Wychodźstwo nie było dokładnie zorientowane, w jaki sposób „Rząd Narodowy” trafił do aresztu, co pozwoliło Zwierzchowskiemu i później poczynić niemało uszczerbku emigracji.

Najistotniejsze stało się pozbawienie „Wytrwałości” funduszków Komitetu Reprezentacyjnego, co było dla niej konieczne przy niewielkiej ilości abonentów. Wpływy z prenumeraty umniejszyły zakazy kolportażu jej na ziemiach polskich. Tak np.: w Prusach, jak pisała redakcja, „Ministerstwo wzbronilo debitu pocztowego na »Wytrwałość« z powodu jej tendencji rewolucyjnej”<sup>192</sup>.

Idee „Wytrwałości” o natychmiastowym kontynuowaniu powstania wydawały się znacznej części wychodźstwa coraz bardziej nieziszczalne. Jedynie najbardziej zdeterminowani zwolennicy ludowego czynu zbrojnego, jak Jarosław Dąbrowski, będą czynić nadal próby powstania, ale w głębszej tajemnicy<sup>193</sup>.

W swoich opiniach politycznych zajmowała „Wytrwałość” stanowisko bezkompromisowe. W odpowiedzi na list dr. J. Łukaszewskiego „Wytrwałość” głosiła: „[...] powstaliśmy przeciw ludziom balującym na grobie Ojczyzny, przeciw pp. Karskiemu i Cichowskiemu, którzy w swoim czasie proponowali jen. Langiewiczowi odstąpienie powstania, przeciw zbrodni ks. Jełowickiego pod płaszczykiem religii popełnionej, przeciw postąpieniu p. Gillera z rozkazem rządu, którego cały kraj słuchał — przeciw intrygom p. A., które zabiły myśl zsolidaryzowania się emigracji w Turcji, przeciw kazaniom ks. Goliana, które cara robią Chrystusem — przeciw niecnym lizaniom się »C z a s u« »Dziennikowi Warszawskiemu« — przeciw kalaniu języka przez reakcjonistów, których progeniturę sama składnia wydaje [...]”<sup>194</sup> Wyliczenie wszystkich ugrupowań i przewin piętnowanych przez „Wytrwałość”, zestawione przez nią samą, jest dużo dłuższe. Wielokrotnie imiennie obruszała się „Wytrwałość” na Adama Sapiełę, Władysława Czartoryskiego, Klaczkę, Kalinkę, gen.

<sup>192</sup> „Wytrwałość”, 15 I 1865, nr 18, s. 4.

<sup>193</sup> Por. m. in. M. Ziotorzycka, *Projekty powstańcze Jarostawa Dąbrowskiego w latach 1866—1870*, „Niepodległość”, 1934, t. 10.

<sup>194</sup> „Wytrwałość”, 7 V 1865, nr 36, s. 2.

Zamoyskiego. „Wytrwałość” odcinała się zdecydowanie od Mierosławskiego. Kpiła z „mistrza Andrzeja Towiańskiego i jego obłąkanej sekty”.

Oddzielną kartę krótkotrwałej działalności brukselskiego organu „czerwonych” zapełniły jego ataki na prasę krajową i emigracyjną. Na wychodźstwie obiektem ataków numer jeden był dla „Wytrwałości” Giller wraz z „Ojczyzną” i kreowanym przezzeń Towarzystwem Wzajemnej Pomocy w Zurychu<sup>195</sup>. „Wytrwałość” wysmiewała wielokrotnie Gillerowską ideę zwołania kongresu europejskiego, który by rozwiązał nabrzmiałe antagonizmy<sup>196</sup>. „Wytrwałość” nie pobbłażała też „Głosowi Wolnemu”, uważając jego ideę zjednoczenia całej emigracji, mianującej się demokratyczną, za rzecz niemal niemożliwą<sup>197</sup>.

Z prasy krajowej najgoręcej docinała „Wytrwałość” „Dziennikowi Poznańskiemu”. W artykule wstępnym, poświęconym atakom „Dziennika Poznańskiego” na „Wytrwałość”, redakcja jej pisała: odpychamy „[...]” pobbóżny »Czas« z jego suplikami do cesarsko-apostolskiej mości [...]”<sup>198</sup> oraz „[...]»Dziennik Poznański« z jego pseudonaiwnym wyznaniem, że oprócz stowarzyszeń wzajemnej pomocy nie już dla Polski nie potrzeba”<sup>199</sup>. I „Wytrwałość” konkludowała: „Powiedzą może, że odpychając tak wszystkich po kolei zostaniem osamotnieni — pogróżka ta zbyt błaża nie skłoni nas jednak, żebyśmy albo grzeszyć ze starymi zbrodniarzami, albo się bawić z przerosłymi dziećmi poczęli”<sup>200</sup>.

„Wytrwałość” „gorąca, ale niewyrobbiona” — jak pisał o niej Prawdzic<sup>201</sup> — popadała istotnie w coraz większe osamotnienie na wychodźstwie. Niechętnych przysporzyła jej w maju 1865 roku bezpardonowa akcja przeciwko księżom zmartwychwstańcom (konkretnie Jełowickiemu), którzy prześladowali podobno siostrę Narbutta. „Głos Wolny” twierdził np., że opowieść o tych prześladowaniach, „wyniesiona przez redaktorów »Wytrwałości« do potęgi dramatu hiszpańskiego lub włoskiej inkwizycji, nie zasługiwała na tak wielkie oburzenie i akcję zbierania podpisów protestacyjnych”<sup>202</sup>.

Przy okazji owych rozbieżności w sprawie siostry Narbutta wyszedł na jaw fakt charakterystyczny, iż starzy demokraci, nawet niekiedy o radykalnych poglądach, byli na ogół bardziej religijni od młodzieży

<sup>195</sup> Tamże, 5 II 1865, nr 21, s. 2; 7 V 1865, nr 36.

<sup>196</sup> Tamże, 27 XII 1864, nr 13, s. 3.

<sup>197</sup> Tamże, 12 III 1865, nr 28, s. 3—4.

<sup>198</sup> Tamże, 13 XII 1864, nr 11, s. 1.

<sup>199</sup> *Loc. cit.*

<sup>200</sup> *Loc. cit.*

<sup>201</sup> *Wolność hasłem naszym*, Lipsk 1867, s. 2.

<sup>202</sup> *Braterska rada*, „Głos Wolny”, 10 VI 1865, nr 70, s. 284.

powstańczej z 1863 roku, u której antyklerykalizm lub ateizm nie zawsze wiązał się z przynależnością do lewicy „czerwonych”<sup>203</sup>.

Akcja „Wytrwałości” przeciwko Czartoryskiemu i księżom zmartwychwstańcom stała się dla Hotelu Lambert przysłowiowym kijem wsadzonym w mrowisko. Zakipiało od oburzenia. Na zebraniu Towarzystwa Historyczno-Literackiego „[...] Z powodu paszkwilów pisanych w »Wytrwałości« P. Kalinka wnosi, aby wystąpić za [księdzem] Jełowickim; uważa tę rzecz za wyższą jak owe wystąpienie za księciem, gdyż tutaj, stawając w obronie zmartwychwstańców, stawia się w obronie Kościoła, gdyż poza obrębem owych nie ma Kościoła [jawna aluzja do „czerwonego” Stowarzyszenia Kapłanów Polskich ks. Kotkowskiego — J.W.B.]. Wł. Zamoycki podziela to zdanie. Morawski i Plichta do onego przystają”<sup>204</sup>. Sabowski, podjąwszy atak, nie zbadał sprawy siostry Narbutta tak dokładnie, aby mógł potwierdzić prawdziwość zarzutów poczynionych w „Wytrwałości”. Akcja ta nie przysporzyła pismu cztelników.

O upadku pisma zdecydował brak funduszy oraz obostrzenie przepisów prasowych w Belgii<sup>205</sup>. Później wypłynęła jeszcze sprawa, iż Sabowski i Wolski posługiwali się sfałszowanymi banknotami, których dostarczyli im prowokatorzy carscy<sup>206</sup>. W sprawę tę był pono zamieszany szpieg A. Belina-Młochowski<sup>207</sup>. Sabowski i Wolski byli przez pewien czas więzieni, zanim sprawa się wyjaśniła.

W 1868 roku Sabowski udał się do Galicji, a stamtąd do Królestwa. Od chwili swego powrotu do kraju przez lat dwadzieścia aż do śmierci był jednym z najlepszych i najbardziej znanych dziennikarzy krajowych, pracując m. in. w „Kraju”, redagując „Kurier Krakowski”, wydając satyryczne „Coś” (1872), sekretarzując w redakcji „Kuriera Warszawskiego” (1884—1887) i „Kuriera Codziennego”<sup>208</sup>. Do połowy lat siedemdziesiątych Sabowski pozostał w pełni wierny swoim ideałom demokratycznym. W poezji odbiciem wierności ideałom „czerwonych” były tłumaczenia Petöfięgo, których Sabowski dokonał w Brukseli, oraz jego znakomita przeróbka wiersza Wiktora Hugo przeciwko „nędznym katom” Komuny.

<sup>203</sup> Ks. Syska np. w monografii o zakładzie Św. Kazimierza wskazywał na kłopoty, których przysparzało kierownictwu domu antyklerykalne nastawienie niektórych starszusków — weteranów z 1863 roku.

<sup>204</sup> *Dziennik L. Bystrzonowskiego z lat 1864—1878*, Bibl. Polska w Paryżu, nr 441, s. 91.

<sup>205</sup> Por. W. Heltman do J. N. Janowskiego, 4 VII 1865, B. J., sygn. 3685, t. 3, k. 114.

<sup>206</sup> W. Heltman do J. N. Janowskiego, 28 V 1866, B. J., sygn. 3685, t. 3, k. 140.

<sup>207</sup> A. Giller do Br. Zaleskiego, 29 VIII [1865], zb. Czart. Ew. XVII/1762.

<sup>208</sup> Przyczynkiem do tego dziennikarskiego dwudziestolecia działalności Sabowskiego są jego liczne listy do J. I. Kraszewskiego (B. J., sygn. 6531/IV). M. in. odnajdujemy tam ślady współpracy Sabowskiego z drezdeńskim „Tygodniem”.

W ocenie ogólnej dorobku „Wytrwałości” nie sposób zgodzić się z „Głosem Wolnym”, który piórem Mazurkiewicza zapewniał, iż różnice między „Ojczyzną” a „Wytrwałością” sprowadzają się tylko do walki dwóch części jednego obozu o władzę. Nie były to, jak sugerował „Głos Wolny”, zapasy „panów Sapiehy, Czartoryskiego, Gałęzowskiego, Elżanowskiego, Ordegi, Skorupki, Przybylskiego, Gillera i Ruprechta” z „Kurzyną, Guttrym, Ludwikiem Brzozowskim i Kaczkowskim” o to, kto rej wodzić będzie za granicą<sup>209</sup>. Kiedy czytamy słowa „Głosu Wolnego”, iż o wspólnocie programowej obu grup świadczą ich jednoczesne ataki przeciw Mierosławskiemu, źródła powyższego symplifikatorstwa i jego rozmyślny charakter stają się oczywiste.

„Wytrwałość” nie potrafiła wysunąć nowego programu w zmienionych warunkach. Nie było tego w stanie uczynić i inne pismo brukselskie — „Ognisko”. Dopiero następczyni „Wytrwałości” — „Gmina”, podejmie próbę opracowania nowego programu „czerwonych”.

#### G. „BRATERSTWO” (1864—1865)

Kwartalnik „Braterstwo” zaliczyć wypada niewątpliwie do prasy „czerwonych”. „Wytrwałość” reklamowała „Braterstwo” od chwili ukazania się jego prospektu.

W grudniu 1864 czytamy w „Wytrwałości”: „»Braterstwo« z misją prawdziwie kapłańską, nie bacząc na przeszkody i niebezpieczeństwa, postanowiło przedrzeć się przez obsadzone wrogami granice Polski pomiędzy lud, ażeby wejść z nim i przez niego w stosunki: dla rozwinięcia i umocnienia harmonii [słowa prospektu tego pisma] pomiędzy nim a resztą narodu; na dobrze zrozumianym interesie wszystkich opartej; dla rozszerzenia w rozległym kole tych nowych współobywateli zdrowej, narodowej myśli, która szczerzej tylko braterskiej potrzebuje opieki, aby się rozkrzewić, ugruntować i bujny plon wydać w przyszłości [...]”<sup>210</sup>

Aluzja do misji prawdziwie kapłańskiej dotyczyła w zasadzie tylko jednego z redaktorów „Braterstwa” — ks. Karola Mikoszewskiego. Awanturnicze życie Mikoszewskiego sprowokowało A. Szelańskiego do nazwania go „figurą bardzo lichą”<sup>211</sup>.

Mikoszewski — wydawca „Głosu Kapłana Polskiego” i członek Rządu Narodowego w 1863 roku — na emigracji pędził zaiste żywot wzbudzający częste krytyki. Przystąpił sobie pono tytuł prymasa polskiego duchowieństwa emigracyjnego (zabiegał w Watykanie o godność biskupią), podróżował po Ameryce Południowej, Włoszech, Portugalii, Hiszpanii

<sup>209</sup> *Pisma emigracyjne*, „Głos Wolny”, 20 XII 1864, nr 57, s. 229.

<sup>210</sup> „Wytrwałość”, 4 XII 1864, nr 7, s. 4.

<sup>211</sup> *Polska, jej dzieje i kultura*, t. 3, Warszawa 1927, s. 364.

zbierając — faktycznie bez żadnych pełnomocnictw — pieniądze dla polskiego wychodźstwa. W ten sposób Mikoszewski zgromadził potężną fortunę, której część przeznaczył na różne cele emigracyjne, nie zapominając i o własnej korzyści. Kiedy w 1868 roku został aresztowany przez policję francuską, znaleziono przy nim podobno około 30 tysięcy funtów gotówką oraz weksle na dziesiątki tysięcy<sup>212</sup>. Policja carska, która zestawiła z zeznań Mikoszewskiego bardzo ciekawy jego życiorys na emigracji, nie bez racji ochrzciła go mianem „zręcznego intryganta”<sup>213</sup>. Przy tym wszystkim nie należy zapominać o jego związkach z Hauke-Bosakiem i Ogniskiem Republikańskim Polskim, o ciężeniu ku „czerwonym”, jakie przejawiał na emigracji<sup>214</sup>. Po wojnie francusko-pruskiej Mikoszewski załamał się, wydał panslawistyczną broszurę *Polska i Rosja w Słowiańszczyźnie* (1872) i poprosił o prawo powrotu do Królestwa, spodziewając się najwidoczniej całkowitego ułaskawienia<sup>215</sup>. Zachowanie Mikoszewskiego po powrocie do Królestwa nie wystawia mu chlubnego świadectwa. Złożył on dość obszerne, choć często zmyślane zeznania o emigracji, w których, rzecz charakterystyczna, uwydatniła się jego znajomość z Antonim Szczęsnowiczem, Ignacym Maciejowskim, Antonim Jeziorańskim. Nie brak jednocześnie wykazu kontaktów Mikoszewskiego ze zwykłymi szumowinami emigracyjnymi<sup>216</sup>. Skrucha Mikoszewskiego nie została uwzględniona przez cara. Decyzją Aleksandra II Mikoszewski został skazany na osiedlenie w guberni nowgoródzkiej pod nadzorem policji.

Po kilkuletnim pobycie na osiedleniu Mikoszewski wy dostał się do Galicji, gdzie w „Nowej Reformie” złożył samokrytyczne oświadczenie o swoich winach i wyjechał do Pesztu, aby tam pokierować szkołą polską. Umarł niebawem po przybyciu na Węgry 3 października 1886<sup>217</sup>. Polonia węgierska pożegnała go z honorami.

<sup>212</sup> Por.: O Karolu Mikoszewskim, 24 II 1863 (CGIAM, zesp. 109, 1 eksp., nr 9, cz. 19).

<sup>213</sup> Tamże, k. 10—11.

<sup>214</sup> Tamże, k. 9.

<sup>215</sup> W obszernych aktach Mikoszewskiego, dotyczących powrotu do Królestwa, zachował się oryginał jego listu w sprawie powrotu do Rosji oraz podanie do Górczakowa. W liście z 22 II 1873 Mikoszewski pisał m. in.: „Sire, Après une longue et douloureuse expérience je me suis convaincu que les Polonais doivent vivre comme frères de Russes et travailler en paix et avec soumission pour le bonheur commun sous le gouvernement de Votre Majesté Imperiale.

J'avoue que j'ai cherché dans un autre point de vue le bonheur et la liberté de ma patrie. J'ai cru, que la Pologne serait heureuse en se délivrant de la dépendance de la Russie, et dans ce but j'ai pris une part active dans la dernière insurrection de 1863” (tamże, k. 2).

<sup>216</sup> Tamże, k. 28, 42.

<sup>217</sup> „Kurier Polski” w Paryżu, 1 XI 1886, nr 68, s. 4.

Odtworzyliśmy nieco szczegółowiej nie zbadaną działalność Mikoszewskiego po 1863 roku, aby podkreślić, iż był w istocie awanturnikiem politycznym, ale związanym na wychodźstwie z kołami demokratycznymi.

„Braterstwo” wydawane było najwidoczniej z funduszków Mikoszewskiego. Drukowano je u Gillera w Bendlikonie. Ogółem ukazało się 4 kilkudziesięciostronnicowe zeszyty tego pisma. Mikoszewski pisał w „Braterstwie” o prześladowaniu religii w Polsce, zachęcał do nowych przygotowań powstańczych, zalecając chłopom jako dowódców Hauke-Bosaka i Jarosława Dąbrowskiego. Mikoszewski w *Rozmowie księdza Sykstusa z Michałem, Janem, Wincentym i kilkoma innymi wiarusami, pozostającymi na wygnaniu i uczącymi się sztuki wojskowej* opisywał dzieje ucieczki Dąbrowskiego z zesłania i konkludował: „Ja jestem pewny, że jak godzina wybije, on was dobrze będzie prowadził na Moskali”<sup>218</sup>. W tegoż typu powiastce Mikoszewski opisywał dzieje hiszpańskiej guerilli jako przykładu dla polskich chłopów. Policja carska trafnie odnotowała Mikoszewskiemu w ankiecie wydawanie „Braterstwa”, „poświęconego podburzaniu prostego ludu w Polsce”<sup>219</sup>.

Najciekawsze jednak rozprawy zamieszczał w „Braterstwie” drugi jego redaktor, znany działacz emigracyjny Mateusz Gralewski<sup>220</sup>. Gralewski, syn chłopca z Łęczyckiego, w czasie powstania zaprzyjaźniony i idący ręką w rękę ze Stefanem Bobrowskim<sup>221</sup>, podejmował na łamach „Braterstwa” problemy społeczne polskiej wsi, wykazując wycucie spraw podstawowych po roku 1863. Na łamach „Braterstwa” znalazły też swe ujście znane zainteresowania Gralewskiego tematyką Kaukazu, gdzie spędził on wiele lat<sup>222</sup>.

„Braterstwo” pisane było językiem prościutkim, w formie bajek, przypowieści i dialogów. „Głos Wolny” zajął się szczegółowo „Braterstwem” aprobując je, ale stwierdzając jednocześnie, iż formy bajek nie uważa za najlepszy sposób oddziaływania na lud wiejski<sup>223</sup>.

„Braterstwo”, nazywające się w podtytule „pismem ludowym”, wywołało niemało komentarzy na emigracji. J. N. Janowski wystosował obszerny list, w którym zwracał uwagę, iż „Braterstwo” odniosło się, jego zdaniem, bez należytego szacunku do emigracji z 1831 roku<sup>224</sup>.

<sup>218</sup> „Braterstwo”, 1865, ks. 4, s. 11.

<sup>219</sup> O Karolu Mikoszewskim (CGIAM, k. 8).

<sup>220</sup> O Gralewskim por. *Polski słownik biogr.*, t. 8, Kraków—Warszawa 1948—1958.

<sup>221</sup> Por. J. K. Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, t. 2, Warszawa 1925, s. 151—152, 203—205.

<sup>222</sup> Por. M. Gralewski, *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli*, Lwów 1877.

<sup>223</sup> „Głos Wolny”, 20 XII 1864, nr 57, s. 228—229.

<sup>224</sup> Tamże, s. 230.

O „Braterstwie” pisały niejednokrotnie „Ojczyzna” i „Głos Wolny”<sup>225</sup>. Najistotniejsze było dla wydawnictwa samo podjęcie idei popularnych wydawnictw dla ludu, którymi emigranci poważnie zajęli się najpierw na zachodzie Europy, a niebawem włączyli się do akcji wydawniczej w Galicji.

Upadek „Braterstwa” wiązał się zapewne z wydaleniem z Francji Mikoszewskiego, który udał się w wielką podróż po krajach łacińskich.

Nie wiemy, czy „Braterstwo” docierało szerzej pod strzechy chłopskie. O jego cyrkulacji na ziemiach polskich świadczyło zarekwirowanie pisma przez Bärensprunga w 1865 roku<sup>226</sup>. Skądinąd wiadomo, że różne druki polskich księży-emigrantów krążyły po zaborze rosyjskim. Z listu generała-lejtnanta Siemeki do generała policmajstra Królestwa Polskiego dowiadujemy się, iż biskup płocki Popiel otrzymał zza granicy druki księży polskich, m. in. *Vox sacerdotum Poloniae ad venerabilem clerum totius orbis*. Popiel powiadomił o tym płockie władze wojskowe i wyraził przypuszczenie, że rozsyłaniem druków zajmuje się ks. Mikoszewski<sup>227</sup>. Nie był to jedyny przejaw wrogości krajowej hierarchii kościelnej wobec poczynań księży-emigrantów, zwłaszcza Stowarzyszenia Kapłanów Polskich.

W roku 1865 kończy się istnienie niemal wszystkich czasopism emigracyjnych powstałych w dobie powstania styczniowego i w pierwszych miesiącach po jego upadku. Wojna prusko-austriacka i otwierające się wraz z nią nowe możliwości rozwiązania sprawy polskiej przyspieszają proces kształtowania się obozów politycznych na emigracji. Przeważną część periodycznych wydawnictw emigracyjnych w latach 1866—1870 stanowią będą organy poszczególnych organizacji: Zjednoczenia Emigracji Polskiej, Towarzystwa Demokratycznego i Organizacji Ogółu.

<sup>225</sup> Tamże, 10 XI 1864, nr 55, s. 222.

<sup>226</sup> *Korespondencja z Wrocławia*, „Ojczyzna”, 1 X 1864, nr 79, s. 1—2.

<sup>227</sup> CGIAM, zesp. 109, inw. 2, k. 1—12.